Dzisiejszy numer zawiera 8 stronic druku

Nr. 263 (6335) WARSZAWA, NIEDZIELA 25 SIERPNIA 1935 r. ROK XL

NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

REDAKCJA przyjmuje interesantów od 1 i pół do 3-ej po południu.
Za zwrot rękopisów Redakcja nie odpowiada.
ADMINISTRACJA czynna od 9—5 bez przerwy, w soboty do 3 popoł.
KASA czynna od 12 do 2-ej.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.

PROLETARJUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Wydawca: Rada Naczelna P. P. S.

NIECH ŻYJE SOCJALIZM!

WARSZAWA, UL. WARECKA NR. 7
REDAKCJA — tel. 5.06-70
DYREKCJA — 2.20-13
ADMINISTRACJA — 5.13-80
DRUKARNIA — 2.75-43
KONTO CZEKOWE W P.K.O. 175

Cena numeru 20 groszy

Warunki prenumeraty: w Warszawie z odnoszeniem miesięcznie zł. 5.40, bez odnoszenia zł. 4.70 na prowincji miesięcznie zł. 5.40, zagranicą zł. 8.—Za zmianę adresu 50 gr.
Ceny ogłoszeń: Za wiersz wysokości 1 milimetra w tekście gr. 50, zwyczajne 40, nekrologi do 60 mm. gr. 20, powyżej 60 mm. gr. 30,drobne za wyraz 20 gr. Poszukiwanie i zaofiarowanie pracy bezpłatnie Ogłoszenia tabelaryczne o 50 proc. drożej. Układ ogłoszeń tekstowych i zwyczajnych 6-szpaltowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada

Kandydaci stolicy

Warto poświęcić parę uwag warszawskim kandydatom na posłów, których prawdopodobnie dobierano troskliwiej, niż na prowincji — a przynajmniej powinno się było tak dobierać — i którzy przeto najkorzystniejszy stanowią dla „sanacji" wzór do porównania z innemi okręgami.

Weźmiemy też za miarę oceny nie nasze „partyjnickie" zasady i poglądy, lecz najbardziej oficjalne i autorytatywne, mianowicie poglądy, wypowiedziane przez prem. Sławka przy uzasadnianiu nowej ordynacji wyborczej do sejmu.

Prem. Sławek oświadczył, że wybór kandydatów należy pozostawić samemu społeczeństwu, a nie partjom politycznym. Nikt nie powie, by okręgowe zgromadzenia wyborcze, które 14 b. m. „ustaliły" kandydatów, były wyrazem społeczeństwa; reprezentowały one najwyżej „sanacyjny" odłam społeczeństwa i to niezupełnie. A jak wypadło głosowanie?

Oto na 6 okręgów warszawskich tylko w pięciu kandydat czołowy otrzymał więcej, niż połowę głosów, w okręgu 2-im padło na niego niewiele więcej ponad 1/3 (39 na 93).

Jeśli chodzi o drugie miejsce, to już **tylko w trzech okręgach** kandydaci otrzymali ponad połowę głosów.

Oznacza to: jeśli uznać delegatów zgromadzeń okręgowych, „ustalających" kandydatury, za przedstawicieli „sanacyjnego" odłamu stolicy — a tem przecież oni mieli być — to tylko ośmiu kandydatów ma poparcie **większości** tego odłamu. **Brak czterech kandydatów do obsadzenia dwunastu mandatów „sanacyjnej" części stolicy. Większość** obozu „sanacyjnego" w stolicy nie znalazła 12 kandydatów, którym chciałaby powierzyć mandaty.

Trzeba przytem dodać, że z pośród 5 okręgów, w których czołowy kandydat skupił więcej, niż połowę głosów, aż w trzech okręgach wystąpiła rażąca różnica głosów między kandydatem pierwszym a drugim. W 1-ym okr. pierwszy kandydat otrzymał 59 głosów, drugi zaś tylko — 29, w 5-ym okr. kandydat pierwszy 61 gł., drugi — 36 gł., w okr. 6-ym pierwszy kandydat — gł. 45, drugi tylko 21! Świadczy to, że tylko co do osób, które bezwarunkowo „musiały wygrać", zachowano dyscyplinę, a i to nie wszędzie, gdyż w okr. 2-im p. Wiślicki spadł na drugie miejsce i dostał 30 gł. na 93.

Kandydaci mieli być ludźmi znanymi i szanowanymi. Sprawiło się to w bardzo małym stopniu. Pośród 28 kandydatów, „ustalonych" w zgromadzeniach warszawskich, znajdzie się tylko ułamek ludzi znanych i zarazem szanowanych. Już liczby wyżej przytoczone mówią o tem. Widzimy wielu ludzi wcale nieznanych szerszemu ogółowi. A z pośród znanych, są tacy, co są znani z — nienajlepszej strony. Jesteśmy przeciwnikami „rewizyj osobistych", ale w tym wypadku, aby nie być gołosłownymi, musimy wytknąć palcem niektórych przynajmniej kandydatów.

Są b. posłowie: p. Minkowski, znany z procesu cementowego; p. Wiślicki, który bodaj ani razu nie zabrał głosu w poprzednim Sejmie ,ale zato ma pono decydujący głos w handlu pomarańczami; p. Wierzbicki, b. endek, obecnie „sanator", człowiek pewnie szanowany w kołach „Lewjatana", ale nie na Pradze, wśród biedoty robotniczej i drobno-mieszczańskiej. Jest p. Gardecki, który ongi bolszewizował, a teraz faszyzuje, który w wyborach powszechnych nigdy nie śmiałby sięgać po mandat stolicy, po dziedzictwo Perlów i Barlickich. Jest p. Dabulewicz, który w Sejmie głosował za wszystkiemi ustawami, krzywdzącemi pracowników i z tego powodu był ostro zwalczany nawet przez związki „sanacyjne".

Poseł ma cieszyć się „największem zaufaniem" wyborców" — głosił p. Sławek. Pięknie. Ale co ma robić wyborca wolski czy praski, który nie ma żadnego zaufania do pp. Gardeckich, Pączków, Dabulewiczów, Wierzbickich, Jurkowskich itd , a może wybrać tylko z pośród nich?!

Przy systemie list jakoby niewiadomo było kogo się wybiera. A tu owszem, **wiadomo kogo się wybiera, ale nie chce się go wybrać.** I albo musisz wybrać **wbrew woli i przekonaniu,** albo trzymać się zdala od wyborów.

My, rzecz jasna, wybieramy to drugie.

Wreszcie poseł miał być łącznikiem między okręgiem a centralą. I oto los spłatał figla i w okr. 2-gim, okręgu żydowskim, wyniósł na pierwsze miejsce prezesa **chadeckich** związków zawodowych! Może on 8-go września przepaść. Ale to tylko potwierdzi fakt, że wybory obecne są **mieszaniną przymusu i przypadkowości** i wynik ich w najmniejszym stopniu nie będzie wyrazem układu sił i nastrojów w społeczeństwie.

Oto jak wyglądają w praktyce wybory na podstawie nowej ordynacji.

Powtarzamy: **uwagi nasze opierają się wyłącznie na poglądach prem. Sławka.**

I gdyby „sanacja" nie była tak przesiąknięta duchem „partyjnictwa", toby ona sama wyciągnęła właściwe wnoiski i wyręczyłaby nas w krytyce ordynacji.

(jmb.).

Uroczysta Akademja
„Dnia Kobiet"

którą zwołuje **Koło Kobiet Dzielnicy „Wola-Czyste" PPS.** odbędzie się dnia **25 sierpnia, niedziela,** o godz. 6-ej wieczorem w lokalu Dzielnicy przy **ul. Wolska 44.** Bogata część **artystyczna.**

Pożar wojny w Afryce
Ostatnie przygotowania wojenne na wszystkich frontach

ANGLJA NIE DOPUŚCI DO OKUPACJI JEZIORA TANA I ŹRÓDEŁ NILU.

Korespondent londyński „Popolo di Roma" tak streszcza wyniki obrad brytyjskiej rady ministrów:

1) Rząd brytyjski nie dopuści, aby jezioro Tana i źródła niebieskiego Nilu znalazły się pod obcą okupacją.

2) Rząd brytyjski uważa za nieodzowne umocnienie punktów strategicznych na drodze z Anglji do Morza Czerwonego.

BRYTYJSKIE KONTR-TORPEDOWCE NA MORZU CZERWONEM.

Wczoraj panowało w kanale Suezkim wielkie ożywienie: flotylla kontr-torpedowców brytyjskich przepłynęła przez kanał w kierunku Morza Czerwonego, za nią podążały dwa parowce z włoskim sprzętem wojennym, a za nimi dwa statki włoskie z transportem wojska.

SAMOLOTY ANGIELSKIE UDAJĄ SIĘ DO SUDANU.

Według dnoiesień z Aten, poseł angielski przy Rządzie greckim, sir Sidney Waterlow, zwrócił się do wojskowych władz ateńskich z prośbą o zezwolenie eskadrze samolotów angielskich, udających się do Sudanu, na zaopatrzenie się w paliwo na terytorjum greckiem. Rząd grecki miał wyrazić zgodę. Samoloty angielskie zostały wysłane do Sudanu dla ochrony granicy abisyńskiej w związku z zaostrzeniem się konfliktu włosko - abisyńskiego.

NACISK FINANSOWY NA WŁOCHY.

„Financial News" dowiaduje się, że angielskie banki clearingowe postanowiły nie przedłużać układów z bankami włoskiemi i nie udzielać na przyszłość żadnych ułatwień włoskim instytucjom bankowym. Decyzja ta wzbudziła żywe komentarze w kołach City.

JAK DZIKIE ZWIERZĘTA BĘDĄ PRZYJĘCI WŁOSI W ABISYNJI

„Times" donosi w depeszy z Addis Abeby: wytwórnia sprzętu wojennego wzniesiona z rozkazu obecnego cesarza przed objęciem przezeń tronu. była od dłuższego czasu bezczynna, obecnie szybko doprowadza się ją do porządku dla uruchomienia. Roboty te prowadzone sa w całkowitej tajemnicy i pilnie strzeżone.

Wzdłuż granicy północnej tam, gdzie spodziewane jest natarcie włoskie, **ludność wykopuje głębokie jamy, wzorowane na zasadzkach na dzikie zwierzęta. Jamy te przykrywa się darniną i liśćmi. W innych częściach kraju Abisyńczycy wznoszą, według własnych pomysłów, zasadzki przeciw samolotom włoskim.**

NIEPOTRZEBNE OBRADY, NIEPOTRZEBNEJ KOMISJI.

Komisja koncyljacyjno - arbitrażowa włosko - abisyńska odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przesłuchiwano świadków celem ustalenia roli garnizonu włoskiego w Ual - Ual w czasie pamiętnego zatargu zbrojnego.

WYSPA ZAMIENIONA NA SZPITAL.

Agencja Reutera donosi z Aten: władze włoskie wysiedliły całą ludność z jednej z wysp Dodekanezu, a mianowicie z wyspy Pserimos. Ludność tę przesiedlono na sąsiednią wyspę. Cała wyspa ma być zamieniona na bazę wojskowo - sanitarną (ściślej szpital) gdyż zwożenie rannych i chorych do Włoch nie podnosi entuzjazmu dla wyprawy abisyńskiej.

ZAGINIONE DEPESZE DO CESARZA ABISYŃSKIEGO.

Poseł abisyński w Londynie, Dr. Martin wysłał dn. 2, 9, 10 i 13-go sierpnia 4 poufne szyfrowane depesze do cesarza Abisynji. Depesze te nie doszły do Addis Abeby. W poselstwie abisyńskiem przypuszczają, że depesze, które zawierały szczególnie ważne i poufne informacje, zostały w niewyjaśniony dotychczas sposób przejęte przez wywiad obcego państwa.

TAJEMNICZY JACHT.

Agencja Havasa donosi: ukazały się wiadomości o przejściu przez port Havru jachtu „Tenore", rzekomo zdążającego do Abisynji. Statek ten miał być załadowany materjałem sanitarnym, przeznaczonym dla Abisyńczyków. Według tychże informacyj w organizacji tej ekspedycji miał brać udział czerwony krzyż amerykański. Sekretarjat ligi towarzystw czerwonego krzyża stwierdza, iż nie ma on nic wspólnego ani z jachtem „Tenore" ani z jakąkolwiek ekspedycją do Abisynji.

WŁOCHY SIĘ JUŻ NIE COFNĄ.

„Escelsior" donosi: Aby zrozumieć, co nastąpiłoby, gdyby Rząd włoski wycofał wojska z Afryki bez walki na żądanie Londynu — trzeba sobie wyobrazić, co by było, gdyby w swoim czasie Anglja oddała Transvaal Boerom, lub Francja Maroko — Abdel - Krimowi. Obecnie już jest zapóźno.

W Hiszpanji

Były przewodniczący Parlamentu Katalonji Jan Casanovas aresztowany w październiku 1934 r., a ostatnio znajdujący się w areszcie domowym w Barcelonie zdołał zbiec. Jak sądzą, Casanovas udał się do Francji. Casanovas wraz z Companysem podpisał słynną odezwę o niezależności Katalonji.

* * *

W Gijon został skazany przez sąd wojenny na 8 lat więzienia były wice - prezydent sejmiku Asturji w Oviedo za udział w rewolucji październikowej. (PAT).

Trzy stronnictwa
o wyborach „sanacyjnych"

25-go b. m., w niedzielę, o godzinie 10 m. 30 rano w Warszawie, w sali teatru „Ateneum" ul. Czerwonego Krzyża Nr. 20 odbędzie się zbiorowy odczyt n. t. „DLACZEGO PARTJE POLITYCZNE NIE BIORĄ UDZIAŁU W WYBORACH".

Ref. wygłoszą: ob. Kosmowska i ob. Putek (Str. Ludowe), tow. H. Erlich („Bund"), tow.: Kłuszyńska i Zaremba (PPS.).

Trzy stronnictwa polityczne wypowiedzą się w sprawie wyborów sanacyjnych.

Wzywamy Świat Pracy do wzięcia udziału w odczycie za kartami wstępu, które można otrzymać w admin. „Robotnika", w W. OKR. PPS. (Długa 21), oraz we wszystkich lokalach dzielnic partyjnych.

Niema przymusu wyborczego!

„Sanacja" rozsiewa pogłoski, jakoby przy obecnych wyborach do Sejmu warszawskiego i śląskiego istniał przymus wyborczy. To nie jest prawdą gdyż ustawy takiej niema. Przy wyborach sejmowych niema żadnego przymusu wyborczego

Wybory B. B. W. R.

Łódź

Kłótnie w rodzinie „sanacyjnej“

Już wybory do rad miejskich w swoim czasie dały wyniki fatalne dla „sanacji“, ponieważ w Łodzi, Pabjanicach i Zgierzu „sanacja“ wybory te przegrała.

Obecne wybory do Sejmu stwarzają dla „sanacji“ nowe kłopoty. Obecnie walka rozgorzała w całej pełni w łonie BBWR w okręgu łódzkim na tle mandatów do Sejmu. Władze centralne ustaliły na pierwsze miejsca w okręgu na pow. łaski i sieradzki pp. Budzyńskiego, sekretarza BBWR. w okręgu łódzkim i b. posła Wyrzykowskiego. Jednak lista ta na zgromadzeniu okręgowem w Sieradzu została obalona i na pierwsze miejsce wybrano dużą większością głosów p. Stanisława Leopolda, obszarnika, właściciela dwuch folwarków, a na drugie miejsce Franciszka Bartczaka, właściciela młyna parowego, a na trzecie dopiero miejsce Budzyńskiego, na czwarte wreszcie Wyrzykowskiego.

Wywrócenie do góry nogami zarządzeń władz centralnych BBWR nastąpiło dlatego, że Budzyński nie jest znany w szerszych masach z działalności społeczno-politycznej, a Wyrzykowski za zdradę chłopów.

Fakt ten wywołał piorunujące wrażenie w obozie rządowym i w szerokich kołach tutejszej ludności. Na tle tego doszło do skandalu, ponieważ centralne władze „sanacji“ rozwiązały radę grodzką BBWR w Pabjanicach z prezesem dr. Eichlerem na czele i powierzyły sprawowanie tej władzy jako prezesowi p. Wallsowi, b. staroście łaskiemu i jako wiceprezesowi L. Sokołowskiemu, współwłaścicielowi fabryki „Dobrzynka“. Ponieważ dr. Eichler dotychczas wydawał „Gazetę Pabjanicką“, przeto nowy wiceprezes ogłosił, iż gazeta przestaje wychodzić.

Również władze centralne „sanacji“ rozwiązały radę powiatową na pow. łaski, której prezesem był Stanisław Leopold, pierwszy kandydat na posła na liście tego okręgu.

Walka w łonie „sanacji“ rozgorzała na całego. Podobna sytuacja jest w Łodzi. Szersze masy społeczeństwa wyborami temi nie interesują się, wśród pewnych sfer społeczeństwa, nawet poza klasowym ruchem robotniczym, mówi się głośno, że ludność miejska nie ma żadnego interesu głosować na obszarnika Leopolda, kapitalistę Bartczaka i t. d.

Ruch robotniczy zajmuje jasne i zdecydowane stanowisko — niebrania udziału w wyborach; stanowisko to bardzo ułatwia fakt, że na liście do sejmu w Łodzi, w centrum przemysłu, kandyduje b. poseł Waszkiewicz, który zupełnie stracił zaufanie wśród szerokich mas robotniczych; a z powodu jego kandydowania panuje rozgoryczenie nawet wśród jego zwolenników, jak w związku „Praca“.

Przedstawiciele klasowych zw. zawodowych, na okręgowych zgromadzeniach wyborczych w Łodzi, jak i w okręgach na pow. łódzki i łęczycki, oraz łaski i sieradzki, zachowali się z całą godnością, występując solidarnie, nie biorąc udziału w głosowaniu i — tam gdzie to było możliwe — złożyli oświadczenie o znanej treści. W tych zebraniach, gdzie nie opuścili zebrania, kiedy wywoływano ich nazwiska, oświadczali, że nie biorą udziału w wyborach. To ich zdecydowane stanowisko wywołało wielkie uznanie w szerokich masach robotniczych.

Należy zaznaczyć, że przedstawiciele polskich zwiazków zawodowych, Ch. D. i ZZZ. niemal wszędzie na zgromadzeniach okręgowych brali udział w głosowaniu na kandydatów „sanacyjnych“. Jednak trzeba przyznać, że członkowie tych związków w dużej mierze są niezadowoleni ze stanowiska zajętego przez ich przedstawicieli. Słyszy się coraz częściej głosy w szeregach tych związków, że należy wybory bojkotować.

G. ANTONIEWSKI.

Kraków

Na zgromadzeniu obecnych było 45 delegatów, z tego 8 delegatów klasowych Związków Zawodowych.

Na początku zebrania przewodniczący oświadczył, że niema dyskusji, poczem delegat „sanacyjny“ odczytał ułożoną zgóry listę kandydatów, których w Krakowie nikt nie zna.

Odczytaną listę w większości zebrania, z wyjątkiem delegatów kl. zw. zaw., przyjęła bez słowa szemrania nawet p. dr. Bobrowski, który w dawnych latach walczł o demokratyczną ordynację wyborczą, siedział spokojnie

Przeciw p. Spirze protestowali tylko Żydzi, wysuwając kandydaturę p. Tohna. Kandydatura ta otrzymała zaledwie 6 głosów.

W rezulacie zostali „wybrani“ głosami „sanacyjnych“ delegatów: niejaki p. Starzak, Spira, Jasiński i Szczepański.

Delegaci klasowych związków oddali puste kartki, delegaci zaś ZZZ. głosowali na wymienione nazwiska, wychodząc z założenia, że kandydatury te są zgodne z interesami tumanionych przez nich robotników.

Sala obrad była silnie obsadzona strażą porządkową.

Włocławek

Na ogólną ilość 180 delegatów przybyło 174. Na wstępie przewodniczący zgromadzenia prezydent Włocławka p. W. Mystkowski podał do wiadomości, że delegatom wolno tylko zgłaszać kandydatów na posłów i „że nie wolno“ składać żadnych deklaracji.

Kilku sanacyjnych delegatów zgłosiło 18 kandydatów na posłów.

Tow. Babik, sekretarz Rady zawod. otrzymawszy głos dla zgłoszenia kandydatów, odczytał deklarację protestacyjną przeciw ordynacjom wyborczym i zapowiadającą wstrzymanie się od udziału w wyborach. Przewodniczący odebrał głos tow. Babikowi, a gdy to nie odniosło skutku, wzywał kogoś z za drzwi. Tymczasem odczytana została deklaracja i poparta przez wszystkich naszych delegatów przez powstanie z miejsc i okrzyk: „Solidaryzujemy się z tą deklaracją“.

Przy głosowaniu nasi delegaci oddali białe kartki.

Naszym Związkom przyznano 11 delegatów, a Chrześć. Związkom 3.

Byliśmy informowani, że w „sanacji“ we Włocławku przed 14 sierpnia były duże tarcia o pierwszeństwo do mandatów poselskich.

Miała kandydować p. Murmyło, żona starosty. Prasa miejscowa zapewniała, że posłem będzie p. Chmura, kierownik Gimnazjum Państw., który dostał tylko kilka głosów na zgromadzeniu. Miał być napewno posłem p. Benken, przewodniczący POW., a tymczasem wypadło mu kandydować na 7 miejscu i dostał tylko 42 głosy.

Wyniki głosowania: Wacław Szymański 104 głosy, Leopold Tomaszkiewicz 72, Barthel de Weydental 68, Szczepan Polnisiak 55, Władysław Smoleń 53, Marja Matuszewska ((siostra b. min. skarbu) 52 i Edward Benken 42 głosy.

Samowola

21-go b. m. aresztowano trzech robotników z Psar **za agitację... przeciw wyborom.**

Cóż to za nowe przestępstwo? Domagamy się ukrócenia samowoli tych, którzy na własną rękę, bez tytułu prawnego, aresztują ludzi za agitację przeciw udziałowi w wyborach.

Nasza akcja

TRZEBINIA.

18-go sierpnia b. r. odbyło się w Domu Robotniczym w Trzebini masowe zgromadzenie robotników i chłopów, zwołane przez P. P. S. Przewodniczył tow. Dudziak; o sytuacji gospodarczej i politycznej oraz wyborach referowali tow. Cyrankiewicz J. z Krakowa i Poloczek A. z Trzebini. Rezolucję, ujmującą stanowisko robotników i chłopów wobec gospodarki „sanacyjnej“ i wyborów, przedstawiciel starostwa kom. posterunku P. P. p. Skiba nie zezwolił odczytać, co tylko utwierdziło zebranych w przekonaniu, że rezolucja jest słuszna.

Zebrani postanowili nie brać udziału w akcji wyborczej.

Zaznaczyć należy, że na zgromadzenia starają się wkradać różne męty społeczne, które pragną sprowokować zgromadzonych.

Odebrany debit

Ministerjum Spraw Wewnętrznych odebrało debit pocztowy następującym drukom:

1) broszurze Hansa Bayera p. t. „**Liederbuch der Nationalsozialistischen Deutschen Arbeiterpartei**“, wydanej w Monachjum 1934 r. w języku niemieckim;

2) broszurze „**Wir kämpfen nur für Hitler!**“ (Nationalsozialistischer Liederschatz, Band 6), wydanej w Berlinie w języku niemieckim;

3) książce „**Mówią chłopi galicyjscy — 300 powstańców przed sądem faszystowskim**“, wydanej w Mińsku (Wydawnictwo Państwowe Białorusi) w r. 1935 w języku polskim. (PAT).

Bohaterowie pracy

W dniu wczorajszym wydarzyły się w Anglji dwie katastrofy górnicze. W jednej z kopalń w hrabstwie Yorku wskutek eksplozji gazów ziemnych zginęło 4-ch górników a 13 odniosło ciężkie rany.

Druga katastrofa wydarzyła się wczoraj w kopalni pod Cymmer w hrabstwie Glamorgan. Katastrofa spowodowaną została obsunięciem się zwałów ziemi. Jeden z robotników został przygnieciony i poniósł śmierć na miejscu.

Katastrofa kolejowa

pociągu Berlin-Lwów-Bukareszt

W nocy z 23 na 24 b. m. o g. 0.20 między stacjami Zimna Woda a Lwowem na kilometrze 335 pociąg pośpieszny nr. 303 Berlin—Bukareszt, zdążający w kierunku Lwowa uległ wykolejeniu. Lokomotywa i 5 wagonów wyskoczyło z szyn i przewróciło się. Lokomotywa i wagon retstauracyjny po wyskoczeniu z szyn pozostały na nasypie w normalnej pozycji. W katastrofie 6 osób odniosło rany. Zaznaczyć należy, że ny i jechał w tem miejscu ze zmniejszoną szybkością. Większej przerwy w ruchu nie było. Na miejsce przybyła natychmiast komisja Ork. Dyr. Kol. Państw. we Lwowie z prezesem Łaguną na czele oraz pociąg ratowniczy.

Przyczyną katastrofy było rozkręcenie szyn, a fachowcy kolejowi mówią: za szczęśliwy zbieg okoliczności uważać należy, że pociąg jechał w tempie zwolnionem, wskutek czego obeszło się bez poważnych następstw. Prace nad uprzątnięciem toru trwają. Na drugim torze ruch odbywa się normalnie.

***

Z 6-ciu rannych w katastrofie jedna odniosła ciężkie rany a 5 lżejsze. Pasażerem, który odniósł ciężkie obrażenia ciała jest Mieczysław Wnuk, który jechał bez biletu w budce hamulcowej wagonu pocztowego. Doznał on wstrząsu mózgu i ciężkich obrażeń i został odstawiony do szpitala we Lwowie. Drugi pasażer jadący bez biletu, Sergiej Baziura, lat 25, doznał lekkich uszkodzeń ciała. Pozatem lżejsze rany odnieśli Habura Bolesław, kierownik sądu grodzkiego w Niemirowie, Sanojca Ludwik, urzędnik pocztowy z ambulansu (złamany obojczyk), Szutta Marjan, funkcjonarjusz kolejowy z Tarnopola (lekkie uszkodzenie ciała). Kilka osób doznało bardzo lekkich potłuczeń. Z pośród obsługi kolejowej, która prowadziła pociąg, nikt nie doznał żadnych obrażeń.

Mussolini a promienie śmierci

Tego samego dnia, kiedy Rada Ligi Narodów powzięła sławetną rezolucję w sprawie zatargu Włoch z Abisynją. Mussolini wygłosił wojowniczą mowę, w której był m. in. ustęp następujący:

„**Mamy w naszych rękach potężną broń — powiedział Mussolini — groźniejszą od wszystkiego, co powstało w ludzkiej fantazji, broń, która może wstrząsnąć pięciu kontynentami!**“

Donosi o tem paryski korespondent „Ilustr. Kurj. Krak.“. Zdanie powyższe opuszczono w całej prasie zagranicznej. Korespondent krakowskiego pisma zapytuje, czy słowa Mussoliniego mają być aluzją do „promieni śmierci“, wynalezionych przez Marconiego.

Jeżeli tak jest istotnie, to cała akcja dyplomatyczna Anglji i Francji była od początku skazana na klęskę.

Należałoby sparaliżować akcję Mussoliniego, zanim on stworzył sobie w Afryce możliwość wojowania i stosowania „promieni śmierci“.

Polsko-niemieckie rokowania handlowe

W Warszawie otrzymano wiadomość, że przewidywany pierwotnie na dzień 1 września termin ostatecznego uzgodnienia stanowisk obu delegacji do rokowań handlowych polsko - niemieckich i parafowania układu nie będzie dotrzymany wskutek trudności,— jakie wyłoniły się w związku z kwestją zagwarantowania przez stronę niemiecką spłaty należności za import towarów z Polski.

Rokowania, dotyczące ustalenia wzajemnej listy kontyngentów przywozowych, nie nasuwają zasadniczo żadnych trudności. Jeśli chodzi o doniosłą pozycję wywozową, jaką stanowi drzewo, — to strona niemiecka wyraziła gotowość przyjęcia poważnego rocznego kontyngentu drzewa polskiego wartości 40 miljonów złotych. — **Jednakże kwestja gwarancji zapłaty za import drzewa nie została dotychczas pomyślnie załatwiona.** Polscy eksporterzy drzewni— którym układ kompensacyjny polsko - niemiecki z roku 1934 przyznał możność wywozu drzewa do Niemiec wartości 9 miljonów złotych, nie wskorzystali prawie zupełnie z tej możliwości eksportu, właśnie **z powodu braku należytych gwarancji zapłaty za wywieziony do Niemiec towar.**

Sprawę układu komplikuje jeszcze żądanie Niemiec, aby Polska zgodziła się **przyjąć należność za przewozy towarów niemieckich przez Pomorze — w towarach.** — Gdyby Polska na płaszczyźnie zrównoważonej wartości obrotów z Niemcami zgodziła się jeszcze dodatkowo na zapłatę przez Niemcy w towarach należności za przewóz, to Polska podpisałaby układ, którego nie zrównoważyłyby nigdy wartości obrotu handlowego z Niemcami.

Sytuacja gospodarcza w Niemczech i polityka dewizowa tego kraju nakazują zastosowanie wielkiej ostrożności przy formułowaniu postanowień finansowych przyszłego układu handlowego polsko-niemieckiego. (PRESS).

Kryzys hitleryzmu w „Trzeciej Rzeszy“

Z Berlina donoszą, że szereg faktów wskazuje, że w poszczególnych przedsiębiorstwach i zakładach na obszarze Rzeszy nie udało się jeszcze dotychczas przeprowadzić całkowicie zasady solidaryzmu społecznego, wysuniętej w ustawie o pracy „narodowej“. Ogłaszane sporadycznie w prasie niemieckiej komunikaty kierowników okręgowych frontu pracy wspominają o czynnikach opozycyjnych, które tu i owdzie podnoszą głowę. O podobnych wypadkach mówił okólnik kierownika brunświckiego frontu pracy, który polecał usilnie podległym sobie funkcjonarjuszom organizacji **obserwować stosunki w poszczególnych zakładach i zwracać specjalną uwagę na jednostki otwarcie lub skrycie zwalczające hitleryzm.**

***

W kołach poinformowanych utrzymują, że w najbliższym czasie nastąpi konfiskata majątków tych przywódców rozwiązanej organizacji Stahlhelmu, którym wykazano udział w akcji antyhitlerowskiej. Chodzi przytem głównie o właścicieli ziemskich oraz o przedstawicieli kół konserwatywnych.

(PAT.).

W Singapore

„Exchange Telegraph“ donosi, że władze bezpieczeństwa w Singapore zaaresztowały dwóch Japończyków, którzy znajdowali się w strefie portowej. Aresztowani posiadali przy sobie nowoczesne materjały wybuchowe w wystarczającej ilości, aby wysadzić w powietrze główne urządzenia techniczne portu w Singapore. Japończycy zostali przekazani specjalnemu sądowi portowemu, który będzie wyrokował jako sąd doraźny.

***

Dziennik „Sunbao“ podaje, że władze angielskie przystąpiły do budowy wielkiej bazy lotniczej, oraz portu lotniczego w Impao na półwyspie Malajskim. Ten nowy punkt stanowi część składową ogólnego planu angielskiego wzmocnienia fortyfikacyj malajskich z centrum w Singapore.

Tajemnicza łódź podwodna

Szwedzka Agencja Telegraficzna donosi, że na południe od wysp Alandzkich sieci rybackie rybaków szwedzkich zostały zniszczone przez łód podwodną, jak przypuszczają, sowiecką .Zauważono także 4 kontrtorpedowce, Wysłano samolot i holownik dla sprawdzenia, czy okręty te znajdują się na wodach terytorjalnych szwedzkich.

Opowieści chińskie

Według informacyj agencji „Szimbun Rengo“, oddział złożony z 2000 Chińczyków i Mandżurów i posiadający 4 kulomioty i dwa działa polowe, zaatakował nagle miasto Lao - Tsia - Dun i po krótkiej walce z nielicznymi oddziałami japońskimi wdarł się do miasta. Na pomoc napadniętym wysłano posiłki japońskie z Tsin-Czżow i Suj - Dżun. Połączone oddziały japońsko - mandżurskie wyparły powstańców z miasta, które znacznie ucierpiało na skutek walk ulicznych.

***

Z Szanghaju donoszą: Wszystkie dzienniki zamieszczają na naczelnych miejscach wiadomość o zakończeniu kryzysu rządowego Premjer Wang - Czin - Wej wycofał swą prośbę o dymisję. Ogólnie oczekują, że w najbliższym czasie pójdą za jego przykładem inni członkowie gabinetu, którzy zgłosili swe ustąpienie celem zamanifestowania solidarności z premjerem Wang - Czin - Wejem. W wywiadzie udzielonym korespondentowi pisma japońskiego „Nishi-Nishi“, marszałek Czang - Kaj - Czek wraził żywe zadowolenie z zakończenia przewlekłego kryzysu i stwierdził że Rząd Wang-Czin - Weja może liczyć na całkowite poparcie z jego strony. Wang - Czin - Wej obejmuje z powrotem stanowisko ministra spraw zagranicznych i prezesa „Juanu“ wykonawczego.

Widzi drzazgę w oku bliźniego...

„Gazeta Polska“ w związku z zatargiem o osobę wydalonego z Rosji korespondenta p. Otmara, oburza się na sowiety:

„Niema bowiem typowszego zakłamania, niż stosowanie dwu norm etycznych i obyczajowych: jednej dla siebie, drugiej dla innych“.

Święte słowa. Czemu jednak „Gazeta Polska“ nie zastosuje tej prawdy do siebie samej i do własnego obozu politycznego?! Czy cnota obowiązuje tylko „na wynos“?

W dniu 1 września z okazji Dnia Kobiet odbędzie się w Warszawie AKADEMJA w teatrze Ateneum, ul. Czerw. Krzyża 20. Początek o g. 10-ej r.

Towarzysze i Towarzyszki, stawcie się licznie!

Endecja spekuluje na chłopa

Radość prof. Rybarskiego

Prof. Rybarski, doniedawna prezes parlamentarnego klubu endeckiego, bardzo się ucieszył ze zdrady kilkunastu dywersantów ze Str. Ludowego i napisał w „Dzienniku Nar." odpowiedni artykuł p. t. „Słabość Lewicy". Cieszy się, że ta zdrada „uwydatniła słabość naszej lewicy". Zresztą autor nie wierzy w lewicę wogóle. Bo co może zespolić socjalistów z chłopami? Troska o demokrację? Ale lewica poparła zamach majowy. Radykalne hasła. Społeczne? Ale chłop nie chce etatyzmu i „urzędniczego państwa socjalistycznego"(?). Zresztą „sanacja" chętnie toleruje w swoich szeregach radykalne hasła. A pozatem wszak zostaje sprawa żydowska.

Tyle p. Rybarski. Argumentacja nader uboga. Ale nie jest pozbawiona pierwiastków pouczających.

Charakterystyczny jest przedewszystkiem już ten sam fakt, że endecja tak się cieszy. Nie pierwszy raz się cieszy z posunięć swego politycznego przeciwnika „sanacji". Występuje tu w sposób oczywisty solidarność klasowa. Np. przy nowej Konstytucji czuliśmy wszyscy, że stanowisko endecji było chwiejne, dwoiste. Endecja wgłębi serca cieszyła się, że niszczy się w Polsce demokrację. Cieszyła się, że tą brzydką, niepopularną robotę robi „sanacja". Może w ten sposób przygotowuje aparat dla niej, dla endecji? Secesja endecji, Stahlowcy, cieszyli się jawnie i głośno. A teraz prof. Rybarski cieszy się z „mentliku", wytworzonego wśród postępowego włościaństwa przez dywersantów ze Str. Lud.

Następnie rzecz druga, ważniejsza. **Z czego właściwie cieszy się p. prezes?** Z osłabienia lewicy, powiada. Przy bardziej uważnem czytaniu łatwo pojąć, o co właściwie chodzi. Chodzi mu niewątpliwie o zerwanie, czy przynajmniej osłabienie **ZWIĄZKU ROBOTNIKA Z CHŁOPEM.** Autor rozumie, że proletarjat sam, osłabiony chronicznem bezrobociem, jest zbyt słaby dla decydujących walk, zwłaszcza w chłopskim przeważnie kraju! Naprawdę wielką siłę dałby mu związek z olbrzymiemi masami chłopstwa, dziś zrozpaczonemi i rozgoryczonemi. Stąd radość, że zdała garstki może osłabła ten związek.

Klasowy instynkt doświadczonego reakcjonisty każe prof. Rybarskiemu bacznie przyglądać się temu, co się dzieje w masach chłopskich, coraz bardziej niezadowolonych i aktywnych. Zwłaszcza, iż ma nadzieję bodaj częściowo zainkasować to niezadowolenie dla swego stronnictwa, czy to manewrem opozycyjnym czy to demagogją antysemicką.

To są dwie uwagi wstępne. Merytorycznie argumentacja p. R. jest słaba. Lewica poparła przewrót majowy. To prawda. Ale była w położeniu przymusowem: z drugiej strony groziła reakcyjna dyktatura endecka, poparta wówczas przez Piasta. W niczem to jednak nie osłabia demokratycznej pozycji lewicy i obrony przez nią demokracji. O „socjalistycznem państwie urzędniczem" zaś szkoda nawet mówić, bo to są bzdury. Ani o tych ulubionych Żydach p. Rybarskiego, z którymi łączy tyle swoich nadziei.

Natomiast p. Rybarski **NIE MÓWI** o rzeczach najistotniejszych. Nie mówi o istotnych więzach, które coraz mocniej wiążą proletarjat z małorolnem chłopstwem. Te więzy — to wspólna walka **Z KAPITALIZMEM.** Chłop dzisiejszy to nie jest ten wczorajszy, konserwatywny, uparcie - tradycjonalistyczny chłop z „antykolektywistyczną czaszką" — jak mówił Engels. Kryzys światowy, zwłaszcza **KRYZYS ROLNY**, rzucił go w otchłań nędzy i niepewności. Czy p. Rybarski zna wyjście na gruncie kapitalistycznym? Widzieliśmy, jak bezradny był w swem expose sejmowem min. Poniatowski. Tak chłop stopniowo przychodzi do wniosku, że w ustroju kapitalistycznym swej niedoli zasadniczo nie zmieni.

Przytoczymy kilka punktów głównych. Oczywiście, te rzeczy wymagają bardziej obszernego przedstawienia.

1) **SPADEK CEN** produktów rolnych i hodowlanych. Spadek coraz to większy. Wynosi przeciętnie do dwuch trzecich cen dawnych, czyli chłop otrzymuje **jedną trzecią**. A podatki i długi trzeba płacić w dawnej nominalnej wysokości. Wyjścia niema.

2) **PRZELUDNIENIE WSI.** Kryzys nie pozwala na znalezienie pracy w przemyśle i gonić robotnika na wieś. W rezultacie bezrobocie na wsi ogromne. P. Michałowski oblicza zbyteczną ludność w samym jednym Rzeszowskim powiecie w Małopolsce na 70 tys.(!). Ile milionów wynosi w całej Polsce? Czy są jakieś szanse walki z tem przeludnieniem w obrębie kapitalizmu? **Bicie Żyda tu nic nie pomoże.**

3) **ZADŁUŻENIE CHŁOPA.** Przy spadku cen swoich produktów chłop nie jest w stanie zapłacić nawet starych bankowych długów. Stąd pogłoski — mimo akcji t. zw. oddłużeniowej — o „roku ulgowym". Stąd jest znaczne zadłużenie prywatne u lichwiarzy.

To są 3 klęski, najbardziej bezpośrednio niszczące chłopa. Ale do nich dochodzą dalsze.

Np. 4) **PRAWNE** położenie chłopa w dobie dyktatury kapitalistycznej. Czy trzeba je charakteryzować?

5) **KULTURALNA** sytuacja wsi. Jest straszna. Pomijam już stałe zmniejszanie się procentu dzieci w szkole powszechnej, ale brak mydła, nafty, opału. Jest tylko szarwark...

Nietrudno widzieć, że to są rzeczy ściśle związane z ustrojem kapitalistycznym i z dyktaturą. Otwierają oczy nawet najbardziej zacofanemu chłopu. Pewno, że do pewnego stopnia, korzystając zwłaszcza z „naturalnej sieci" jaczejek klerykalnych, można trochę wyzyskać rosnące nastroje radykalne przy pomocy endeckiego frazesu opozycyjnego i antyżydowskiej agitacji. Ale nie na długą metę i nie w wielkich masach.

To co się dzieje dziś po endeckiej stronie jest przedewszystkiem **WALKĄ O CHŁOPA.** Naturalnie z lewicy. Dlatego tak cieszy się prof. Rybarski Łudzi się, że coś politycznie zyska w okresie rozbijackiej roboty dywersantów z b. Wyzwolenia.

Sądzimy, że profesor dozna przykrego zawodu. Sądzimy, że młodzież „wyzwoleńcza" szybko powetuje te ewentualne straty, jakie powstały w szeregach organizacji. Chłopi z b. „Wyzwolenia" do endecji nie przejdą. W każdym razie naiwni — jeśli tacy są — z pośród rozłamowców teraz mogą się przekonać, komu najbardziej się przysłużyli...

Z powyższych rozważań niech jedno będzie dla nas nauką: **konieczność szerszej i głębszej pracy na wsi!**

Kazimierz Czapiński.

Przegląd prasy

NIE JEST PARTYJNIKIEM, BO MA MAJĄTEK.

„Dziennik Poznański", organ „sanacji", zdawałoby się poważnie chce udowodnić, że BB do wyborów nie miesza się i udaje, że bierze serjo zapewnienia p. Sławka:

„BBWR nie staje do wyborów, został pozbawiony prawa wysuwania kandydatów i dlatego właśnie na listach kandydatów na posłów niema prawie zupełnie ludzi, którzy byli w terenie, na prowincji, zaangażowani w robotę polityczną".

Ale zaraz dalej „Dziennik Poznański" takie oto wyczynia łamańce myślowe:

„Użyliśmy wyrażenia — prawie zupełnie, gdyż nieliczne jednostki z Bloku są. Przedyskutujemy taki odosobniony wypadek w Wielkopolsce. W okręgu bydgoskim kandyduje sekretarz wojewódzki BB WR, rotmistrz J. Dudziński. Czy można powiedzieć, że jest to... partyjna kandydatura Bloku? Nie! P. Dudziński ma od wielu lat pod Bydgoszczą gospodarstwo rolne".

Sekretarz wojewódzki BBWR— to nie „partyjna" kandydatura, bo ma majątek pod Bydgoszczą? A kiedyż kandydatura owego sekretarza BB nie byłaby partyjną, czy wtedy, gdyby majątek jego był pod Gołonogiem, czy też wtedy, gdyby nie posiadał majątku. Chyba to ostatnie. A więc mamy sposób na zwalczenie „partyjnictwa". Dajcie wszystkim ludziom majątki, a nie będzie w Polsce „partyjników", tylko sami zasłużeni „działacze społeczni".

ODPRAWA ŁOWCOM MANDATÓW.

Szereg poważnych działaczów b. Wyzwolenia wydało enuncjację, w której ostro potępia dokonany przez 14 dywersantów rozłam. M. innemi czytamy w oświadczeniu:

„Łowcy mandatów sprzeniewierzyli się tym ideałom popełniając więc bluźnierstwo, powołując się na tradycje „Wyzwolenia". Ale się przeliczają. Bo wszyscy, którym droższe są ideały dawnego P. S. L. „Wyzwolenia" z obrzydzeniem od nich się odwrócą... Ruch ludowy przejdzie nad nimi do porządku".

Oświadczenie to podpisali z Warszawy: b. poseł Bogusławski, St. Thugut, Irena Kosmowska, Grabiński, Araszkiewicz, dalej b. poseł z Krakowa Szczepański, mec. Woner z Będzina, b. poseł Nowak Stanisław z Końskiego, mec. Jedliński z Jarosławia, Tepper Jan z Rzeszowa, Świdziński Lucjan z Hrubieszowa, Bieniek z Częstochowy, Oleksy Jan i Putek Józef z Wadowickiego, b. poseł Mularek, b. poseł Praga i Rek z Lublina.

Jak widać z powyższych nazwisk, znaczna ilość poważnych działaczy z b. Wyzwolenia nie solidaryzuje się z rozłamowcami. — Walor gatunkowy podpisanych nazwisk jest wystarczający, by powiedzieć, że tylko drobna grupa byłych Wyzwoleńców odeszła od ruchu ludowego, ale jądro, a ta nim ogromna większość członków na wsi zostało. S-ek.

O cześć Wam, panowie magnaci!

Historja wprost nieprawdopodobna, a przecież prawdziwa:

Juljan Śliwiński przez całe życie pracował u różnych „wielmożnych", jako kamerdyner. W ciągu ostatnich kilku lat pracował, jako kamerdyner u pp. Józefa i Oktawji hrabiów Wielopolskich.

Przez kilkadziesiąt lat służby Juljan Śliwiński uciułał niewielką sumkę. Hrabia Józef Wielopolski nietylko nie wypłacił swemu kamerdynerowi pensji, ale jeszcze pożyczał od niego skromne oszczędności i wreszcie zwolnił go z pracy, przyczem nie wypłacił kamerdynerowi zaległej pensji i nie zwrócił pożyczek.

Przez wiele miesięcy Juljan Śliwiński, 64-letni starzec, napróżno kołatał do hrabiów Wielopolskich o swoją należność, napróżno powoływał się na swoją nędzę i prosił o oddanie długu. Hrabia Wielopolski nie zwrócił ani grosza.

Aż wreszcie, doprowadzony do ostatniej nędzy, kiedy głodem przymierał, zwrócił się Juljan Śliwiński pod opiekę sądu, który zasądził od hrabiów Wielopolskich całą sumę 4 tysiące złotych.

Hrabia Wielopolski nie kwesjonował pretensji swego kamerdynera, zwrócił się tylko do sądu o rozłożenie pretensji na raty, do czego sąd przychylił się.

Ale minął termin pierwszej raty, a hrabia Wielopolski nie płacił.

Wtenczas Juljan Śliwiński zwrócił się do komornika o wyegzekwowanie należnej sumy. I tutaj zaszły nieprzewidziane okoliczności. Hrabia Wielopolski dokonał fikcyjnej licytacji swoich własnych ruchomości przez innego komornika wcześniej, aniżeli licytacja wyznaczoną przez komocnika, do którego zwrócił się Juljan Śliwiński. Ruchomości hrabiów oszacowane na 4 tysiące złotych sprzedano za... 1.100 zł.

Poszkodowany starzec, stojący przed widmem śmierci głodowej, uciekł się obecnie pod opiekę prokuratora.

O cześć wam, panowie magnaci!

Niższa produkcja w lipcu

Obliczany przez Instytut Badania Konjunktur Gospodarczych i Cen wskaźnik produkcji przemysłowej wyniósł w lipcu 65,4, co w porównaniu z poprzednim miesiącem oznacza zniżkę o 3,4 procent. Zniżka ta wynikła z ograniczenia produkcji w przemysłach włókienniczym oraz odzieżowym.

Hutnictwo żelazne, które ostatnio zmniejszało znacznie produkcję, w lipcu zwiększyło znacznie uruchomienie. W innych działach nie było większych zmian.

Bilans Banku Polskiego

W ciągu drugiej dekady sierpnia zapas złota w Banku Polskim powiększyła się o 0,2 milj. zł. do 511,3 milj. zł., natomiast stan pieniędzy zagranicznych i dewiz spadł o 0,6 milj. zł. do 11,3 milj. złotych.

Obieg biletów bankowych spadł o 17,3 milj. zł. do 912,6 milj. zł.

Pokrycie złotem podniosło się do 49,42 proc.

Kontrola banków w Ameryce

Projekt ustawy w sprawie kontroli banków został przyjęty po długich debatach przez Senat i Izbę Reprezentantów. Skolei został on podpisany przez Roosevelta. W ten sposób Rząd St. Zjednoczonych zapewnił sobie całkowitą kontrolę polityki kredytowej amerykańskiego aparatu bankowego.

Z galerji zasłużonych mężów...

W „Życiu Robotniczem" z dn. 4 czerwca 1933 r. opisane były sprawki niejakiego p. Stanisława Domańskiego (syna Feliksa), pomieszczone w długim spisie carskich szpiclów i prowokatorów.

Ów Domański (pseudonim „Nekrasow) pracował w latach 1908 — 10 w Siedleckim Zarządzie Żandarmerji, informując o PPS., o organizacjach wojskowo-rewolucyjnych i uczniowskich. „Sypał" kolportorów „bibuły", bojowców, wydał władzom rosyjskim archiwum partyjne, drukarnie i t. p.

Otrzymywał pensję 25 rb. miesięcznie.

Obecnie p. Stanisław Domański jest, jak się dowiadujemy, kierownikiem urzędu pomocy bezrobotnym Zarządu m. Siedlec. Mieszka w Siedlcach przy ul. Marsz. Piłsudskiego Nr. 98.

Zaznaczyć należy, że po śmierci Marszałka Piłsudskiego nosił gorliwie żałobę, kontrolował, by inni nosili.

Myśli

„Od ciemnej masy nie wymagamy niczego więcej, jak pojmowania spraw codziennych. Ale od robotnika-socjalisty mamy prawo wymagać czegoś więcej. Robotnik, który głową i sercem zrozumiał wielką ideę socjalistyczną, jest dość rozwinięty, aby zrozumieć inne wielkie idee. Każdy teoretycznie oświecony robotnik wie, że Socjalizm ma dać ludzkości nietylko zaspokojenie potrzeb materjalnych. Musi on zapewnić ludziom przedewszystkiem materjalną egzystencję, lecz jedynie jako konieczny warunek do podniesienia na wyższy szczebel ich rozwoju kulturalnego. Pracujemy nie poto tylko, aby ludzie kiedyś poludzku mieszkali, odżywiali się, ubierali i t. p., lecz poto, aby przez korzystanie z nagromadzonych przez tysiące lat skarbów kultury mogli stać się bardziej oświeconymi i kulturalniejszymi, aby sami byli zdolni tworzyć kulturę".

(E. PERNERSTORFER).

ZNAK SOLIDARNOŚCI

jest symbolem najgorętszych pragnień świata pracy — zwycięstwa

Zamawiajcie natychmiast znaczek

Wybuch bomby w lokalu BBWR w Łodzi

W lokalu BBWR. na Bałutach w Łodzi, nastąpił wczoraj wybuch bomby gazowej. Eksplozja wywołała wielką panikę wśród lokatorów domu.

Energiczne dochodzenie nie zdołało dotychczas ustalić kto podrzucił bombę. Nikogo nie aresztowano. Woźny lokalu Kucharski natychmiast po przesłuchaniu został wypuszczony na wolność.



Sprostowanie

Poza paru drobnemi błędami drukarskiemi w sprawozdaniu ze Zlotu w Brwinowie należy sprostować co następuje: W drugiej szpalcie powinno być *rozległy się*, a nie rozpoczęły dźwięki „Hymnu Młodzieży".

Dalej: Po defiladzie *odbyły* się, a nastąpiły biegi. W „Przeglądzie Prasy" w ósmym wierszu od góry opuszczono „i" a dalej powinno być: „fałszywie barbzo brzmi (a nie grzmi) gdy p. Langier na łamach sanacyjnego pisma grzmi gromko i patetycznie".

Wreszcie w 1 szpalcie „Przeglądu Prasy" w 9 wierszu od dołu powinno być: *interesów* (a nie wyborców) chłopskich".

Życie a prawo
Delegalizacja gospodarcza

Niedawno „Robotnik" podał że w czasie od 1 września 1933 do 1 września 1934 władze administracyjne nałożyły kary w 1.145.000 sprawach.

Chcemy odsłonić jeden fragment, wykazujący, jak powstają u nas „przestępcy". Czasy są bardzo ciężkie. Robotnik zostaje wyrzucony z warsztatu pracy, chłop idzie do miasta po pracę, bo jej na wsi nie znajdzie.

Trzeba jednak jakoś przeżyć. Ten i ów otwiera sobie warsztacik, nędzny rzemieślniczy „biedaszyb", chcąc uczciwą pracą, a nie przestępstwem zarobić na chleb.

Otóż okazuje się, że zajmowanie się uczciwą pracą jest właśnie „przestępstwem".

Od grudnia 1927, ten tylko, kto ma dowód uzdolnienia, kartę rzemieślniczą, może otworzyć warsztat rzemieślniczy. Kto karty rzemieślniczej nie ma, ten jest „przestępcą", pracuje „nielegalnie". Władza administracyjna ma prawo skonfiskować i opieczętować narzędzia pracy, ukarać go za to „przestępstwo" grzywną i zakazać dalszego prowadzenia warsztatu.

Prasa podaje, że na sto kilkanaście tysięcy rzemieślników, posiadających karty rzemieślnicze, istnieje **drugie sto tysięcy rzemieślników „nielegalnych"** — i to w ósmym roku działania ustawy, która wprowadziła dla rzemieślników obowiązek legitymowania się kartą rzemieślniczą.

Chałupnicy byli wyłączeni z pod działania tego drakońskiego prawa, skazującego połowę warsztatów rzemieślniczych na byt w stanie nielegalnym.

13 czerwca b. r. ukazuje się Rozporządzenie Ministra Przemysłu i Handlu, wyjaśniające, że tylko ci chałupnicy, którzy pracują sami, lub z najbliższą rodziną, nie podlegają przepisom prawa przemysłowego; jeżeli chałupnik zatrudni choć jednego obcego pracownika, to dostaje się pod rygory wyżej wspomnianego prawa przemysłowego, będzie zatem uważany za rzemieślnika, będzie się musiał zarejestrować, starać się o kartę rzemieślniczą i t. d.

Statystyka chałupników jest niedokładna, będziemy bardzo ostrożni w naszych obliczeniach, jeśli przyjmiemy, że liczba chałupników, zatrudniających obcych robotników sięga 200.000. A zatem do 100 tys. „nielegalnie" pracujących rzemieślników przybywa 200 tys. nowych „przestępców", — chałupników. **Razem 300.000.**

Ten sam drakoński przepis stosuje się do przemysłu domowego i ludowego. Fakt zatrudnienia jednej osoby obcej powoduje zaliczenie ich do rzędu zajęć, podlegających rygorowi prawa przemysłowego. Ilu przybędzie więc teraz nowych „przestępców" — tego obliczyć nawet niesposób!..

Podobno rozporządzenie z 13 czerwca b. r. zostało wymuszone — tak dosłownie pisała „Gazeta Polska", — czemu nie zaprzeczono ze strony nakładców chałupniczych u Ministra Przemysłu i Handlu. Nakładcy ci, — chcą przerzucić ciężary fiskalne i socjalne na uginających się pod brzemieniem nadludzkiej pracy — chałupników.

Nasuwa się więc pytanie, co za pożytek mamy z prawa i rozporządzeń, które produkują „masowych przestępców". Że cyfry nasze nie są wyssane z palca — na to wskazują liczby, ogłoszone w urzędowym organie Związku Izb Rzemieślniczych, w Nr. 7 „Rzemiosła" z 1935 r. str. 9. Autor artykułu oblicza, że w samym zawodzie szewckim na **56.000 „legalnych"** warsztatów mamy **55.800 szewców bez kart rzemieślniczych!**

Gdy przeto samo rzemiosło i chałupnictwo może dostarczyć 300.000 „przestępców", nie dziw my się, że mamy przeszło 1.100.000 spraw karno - administracyjnych.

Delegalizacja, delegalizacja — oto oznaka czasów, które obecnie przeżywamy w Polsce. Delegalizacja gospodarcza, idąca w parze z delegalizacją polityczną, odbierającą ludziom pracy prawa wyborcze i prawa wpływania na kształtowanie się losów Państwa.

Zygmunt Epstein.

Nowe hasło „sanacji"

„Sanacja" bardzo lubi pięknie brzmiące frazesy i hasła. Nie umie dostarczyć ludziom pracy, chleba, zapewnić dachu nad głową, trzeba więc dać jakieś ładne hasło, które — kto wie? — może podoba się tłumom. Dużo już było tych haseł, barwnych baloników frazeologji; na miejsce starych i wyświechtanych daje się nowe.

Najpierw była „radosna twórczość", która bardzo smutno się zakończyła, był „wyścig pracy", zakończony demonstracjami bezrobotnych przed lokalami starostw, dalej szło „zaciskanie pasa", co całkowicie udało się zrealizować, i wiele innych.

W ostatnich czasach rzucono hasło „frontem do wsi". Przypomniano sobie o wsi polskiej, o 70% obywateli, staczających się ku coraz większej nędzy. We wszystkich pismach rządzącego obozu można było oglądać artykuły, uzasadniające konieczność stworzenia tego „frontu". Nawet zmieniono ministra, który miał powierzoną sobie pieczę nad rolnictwem. Zaczęło się komasowanie należności skarbowych (nie gruntów), oddłużanie i t. p., ale doli chłopa polskiego nie polepszono. I skutek jest ten, że dziś położenie włościaństwa nie jest takie same, jak przed rokiem, ponieważ jest dużo gorsze.

Ale hasło to przestało być modne. Już coraz mniej mówi się i pisze o pomocy dla wsi. Poprostu frazes przestał działać na ludzi. Trzeba wymyśleć coś innego.

No i znalazło się. Coraz częściej słychać wśród „sanatorów" zdanie, wcale ładnie brzmiące, że „trzeba zwiększyć zdolność marszową obywatela". W któremś z najbliższych przemówień jakiegoś dygnitarza zamieszczone zostanie to powiedzonko, ogłosi się w prasie i przez radjo i — hasło pójdzie w świat.

„Zwiększyć zdolność marszową obywatela!" Bardzo ładnie! Tylko jak to ma wyglądać w praktyce? Mówi się o obywatelu, a więc chodzi nietylko o zdolność marszową wojska, różnych „przysposobień" czy członków „sanacyjnych" organizacyj sportowych, ale i o szerokie masy obywateli.

Niedawno w całej niemal prasie pisano o osadzie wiejskiej, z której ludność gdzieś wyemigrowała, zabijając gwoździami drzwi i okna chat. Przed rokiem właściciel folwarku, nazwiskiem Kwiatkowski czy jakoś inaczej, opuścił swój dom, zostawiając na bramie kartkę z napisem: „Gospodaruj Panie Boże, bo Kwiatkowski już nie może".

„Zdolność marszowa" uciekinierów z własnych chat była dostatecznie duża. Teraz pewnie zwiększy się jeszcze bardziej. A w każdym razie ucieszą się z nowego hasła ci chłopi, co uciekali w pole i w las przed komornikiem i sekweestratorem. Trzeba tylko, żeby sekwestratorzy nie zwiększyli swej „zdolności marszowej", bo cała koncepcja weźmie w łeb.

A robotnik? Ten nie ma przed kim uciekać. Przed właścicielem domu zazwyczaj już nie ucieka, tylko czeka spokojnie, aż zjawi się nakaz eksmisji. To raczej on goni uciekającą wciąż pracę, albo wyczekuje przed okienkami biur Pośrednictwa Pracy na jakieś zajęcie. I cóż da „sanacja" bezrobotnemu? Więcej zupki komitetowej? Nowe hasło, które nie zaspokoi głodu, nie zmusi kamienicznika do wyczekiwania na zaległe komornee

Handel będzie mógł częściej maszerować do urzędów skarbowych po... rozłożenie podatku na raty, rzemiosło pomaszeruje... pod kościół.

Jest jeszcze „elita" rządząca. Ale ona nie potrzebuje zwiększać swych „zdolności marszowych". Ma przecież szybkie Packardy i Cadillac'y...

w. cz.

50-lecie Belgijskiej Partji Robotniczej

Pięćdziesiątlat temu, 15 i 16 sierpnia 1885 r. odbył się kongres założycielski Partji Robotniczej Belgijskiej (P.O.B.).

Zawiązek potężnego dziś ruchu był skromny, jeśli chodzi o stan liczebny, potęga spoczywała w świadomości socjalistycznej, w wierze pionierów ruchu w głoszony przez siebie ideał. Dzięki tej świadomości i wierze, ze skromnego zrzeszania paru słabych organizacyj powstał ruch, na który składają się wielkie organizacje polityczne, zawodowe, spółdzielcze, ubezpieczeniowe, kulturalne.

Dziś Partja Robotnicza Belgji z dumą może stwierdzić, że nietylko rozwinęła się w niezwyciężoną potęgę, ale całkowicie zmieniła stosunki w tym kraju.

Ogłoszony w 7-ym numerze roku 1885 (1-go rocznika) organu Partji „Peuple" manifest głosił:

„... W Belgji robotnicy nic nie mają do powiedzenia o sprawach swego kraju. Władza spoczywa w rękach burżuazji, której interesy i aspiracje są przeciwne naszym. Wynika stąd, że od r. 1830 wszystkie prawa są ułożone na korzyść burżuazji, jeśli nie przeciw robotnikom".

My, robotnicy, jednego z najbardziej uprzemysłowionych. krajów, nie jesteśmy chronieni przez ustawę przeciw wypadkom, wynikającym przy naszej pracy. Dzieciństwo nawet nie jest chronione...

Pauperyzm i siostra jego, demoralizacja ,rozwijają się coraz bardziej... Co robią rządy nasze, by przyjść z pomocą robotnikom bez pracy? Nic".

Partja proklamowała walkę o prawa polityczne i dobrobyt.

Przedewszystkiem jednak należało stworzyć siłę, zdolną do wywalczenia postulatów. Nieżyjący już dziś teoretyk ruchu socjalist., belg. Cesar de Paepe, był tym, który, proponując dla nowej Partji nazwę „Robotniczej", przewidział, że Partja miała być syntezą wyrastających—jak spod ziemi — związków, spółdzielni, zrzeszeń. Tak też się stało — przedewszystkiem dzięki upartej pracy w „terenie".

„Mówią, że największą radością, jaką może przeżywać człowiek, walczący o ideały, jest widzieć w wieku dojrzałym reakcję marzeń młodości" — pisze dziś Louis Bertrand, jeden z żyjących dziś jeszcze uczestników Kongresu z roku 1885. Podobne musza być myśli „dziadka" Partji, 89-letniego Emila Hermana, który jeszcze w roku 1869 założył w Fayt pierwszą spółdzielnię (którą zniszczyli kupcy i przemysłowcy), w r. 1870—sekcję I-ej Międzynarodówki, a od r. 1919 jest burmistrzem w tejże miejscowości.

W r. 1885 wydawało się utopją, gdy skromne grupy pionierów rzuciły rękawicę potędze klas posiadających. A jednak przez 50 lat swego wysiłku Partia Robotnicza wywalczyła powszechne głosowanie — prawda, kosztem wysiłków strajkowych, kosztem niejednego bojownika, padłego od kul karabinowych, wywalczyła swobodę zawodową, ochronę pracy, ubezpieczenia socjalne, choć niedostateczne, ale chroniące robotnika od niezdolności do pracy, od następstw wypadku, choroby, bezrobocia.

Partja Robotnicza była pionierką postępu społecznego. Dziś tę misję spełnia w walce z kryzysem, o przebudowę socjalną. Pierwsi socjaliści domagali się w r. 1930 energicznych środków walki z kryzysem.

W r. 1931 Partja Robotnicza przyjęła pierwszy swój plan walki z kryzysem, w r .1933 ogłosiła swój plan pracy, który jest nadal odskocznią walki o przebudowę gospodarki społecznej.

**
*

To, co przewijało się ulicami Brukseli w uroczystą rocznicę pięćdziesięciolecia Partji, 19 sierpnia 1935 r. — było obrazem niezwyciężonej potęgi.

Wielogodzinny pochód robotników z całego kraju: robotnicy w swej odzieży roboczej, górnicy, metalowcy, tkacze. Organizacje dziecięce, harcerskie, sportowe, „młoda gwardja", powódź sztandarów i transparentów. Weterani Partji, zgrupowani przed gmachem Giełdy, z dumą spoglądać mogli na owoce swej pracy.

Tysiące napisów dawało wyraz hołdowi i przywiązany dla ideałów Partji, a pozatem proklamowało walkę o pełne zwycięstwo, o realizację „Planu Pracy".

Następnie odbyło się wielkie zgromadzenie, obejmujące, prócz apelu poległych i części artystycznej, przemówienia tow. Bracke'a, imieniem Międzynarodówki i tow. Vnderwelde.

W tymże czasie obradowała w Brukseli Egzekutywa Międzynarodówki, zastanawiając się nad zagadnieniami, powstałemi na tle niebezpieczeństw wojennych.

Niejeden z „mędrców" burżuazyjnych wzrusza dziś ramionami, gdy „przewyciężony" w całym szeregu krajów Socjalizm proklamuje krucjatę przeciw „wszechpotężnemu" Mussoliniemu czy Hitlerowi. Taksamo w r. 1885 szyderstwem odpowiadała burżuazja belgijska na „światoburcze" plany Socjalizmu.

I omyliła się. **(W.)**

Narastające trudności Włoch

Ku inflacji. — Ostatnio stan bilansowy Banku Włoch przedstawiał się, jak następuje: zapas złota spadł (w milj. lirów) z 5.257,6 na 5.057,0, zapas walut nieco się zwiększył — z 355,4 na 362,2, obieg banknotów wzrósł z 13.858,2 do 13.941,5.

Widać z tych cyfr, że stan pokrycia obniżył się w jednym tygodniu o 193 milj. lirów. Łącznie ze spadkiem w poprzednim tygodniu zmniejszenie się pokrycia wa luty wynosi 400 milj. lirów Jak pisaliśmy, włoski minister finansów zapowiedział przy zawieszeniu dolnej granicy pokrycia, że Włochy na spłatę zobowiązań muszą oddać pół miljona lirów ze swego pokrycia. Ciekawe, czy na tem się skończy.

Obieg pieniężny wzrósł do rozmiarów oddawna już nienotowanych.

Ostrzeżenie! — Zdaniem Izb Przemysłowo - Handlowych W. Brytanji (według pisma Evening Standard) Włosi zalegają z zapłatą znacznych sum firmom, które przywiozły do Włoch towary. Należność tę firmy obliczają na dwa miljony funtów (od marca r. b.). Na zapłacenie dawniejszych długów firmy czekają 5—7 miesięcy. Pewne towarzystwo okrętowe sprzedało dwa statki Włochom na złom. Statki zostały rozebrane, a zapłaty nie otrzymano. Izby Przemysłowo - Handlowe ostrzegają wobec tego firmy, pozostające w stosunkach z Włochami, a pozatem dodają, że władze brytyjskie odradzałyby sprzedaż starych okrętów, gdy złomu używać mogą Włosi na wyrób amunicji.

Wodzowie Europy*)

Emil Ludwig jest wyznawcą kultu wybitnych osobistości, one to bowiem — jego zdaniem — wznoszą gmach historji rodzaju ludzkiego. Z tego kultu rodzi się zainteresowanie niemieckiego pisarza osobami „wodzów" i „dyktatorów", których życie i działalność bada Ludwig już od lat dwudziestu, dążąc — jak mówił — przedewszystkiem „do dramatycznego i biograficznego odtworzenia genjuszu". Cokolwiekby można powiedzieć o wartości historycznej teorji Ludwiga, trzeba przyznać, że jego „kult bohaterów" wolny jest — naogół biorąc — od zaślepienia; że rozsądnie i trzeźwo ocenia różne rodzaje i tendencje „wodzostwa" i że bezkrytyczny entuzjazm dla militarnych zwłaszcza tytułów sławy jest mu obcy. „Pozbawienie pieniądza właściwej mu władzy—pisze Ludwig — i otwarcie przed ongi wydziedziczonymi wszelkich możliwości będzie miało znaczne następstwa moralne: natomiast dla przyszłości rodzaju ludzkiego jest rzeczą obojętną, czy jakaś prowincja, lub teren naftowy, przejdzie z rąk jednej mieszaniny ras, podającej się za państwo, w ręce innej". Nie mniej racjonalne są poglądy Ludwiga na aktualną dziś kwestję „ubóstwiania państwa", co idzie w parze z „zagadnieniem wodza", wykazującem niemoc przeżywanej epoki przejściowej.

W omawianej tu książce daje Ludwig dość szczegółowo opracowane portrety przedstawicieli dziewięciu narodów, którzy — w tem lub innem znaczeniu — odgrywali bądź odgrywają w okresie powojennym rolę wodzów lub przywódców nietylko w granicach własnej ojczyzny. Dlatego też autor mówi o „wodzach Europy", a nie wodzach tego czy innego narodu. Wybór osobistości portretowych jest w danym wypadku nieco dowolny i wywołać może niejedno zastrzeżenie. Zdaje sobie z tego sprawę sam autor, usprawiedliwiając się okolicznością, że wolał pisać o tych, których widywał częściej niż innych, których poznał w osobistem zetknięciu bliżej, lepiej i — jak sądzi — głębiej.

Tylko, że te głębie psychologiczne, do których z pasją usiłuje docierać Ludwig, zdradliwe są niekiedy i niebezpieczne: ukrywają one raczej, niż obnażają istotę człowieka, a niedość ostrożnemu badaczowi ofiarują często pianę pozorów zamiast prawdy strzeżonej zazdrośnie. Powstają tedy sądy mylne, wnioski fałszywe, teorje bałamutne i źle w swych członach spojone.

Nadmiar psychologizowania i dumna świadomość o zupełnem jakoby przeniknięciu „szkicowanego z natury" wodza prowadzić mogę do tego, że **Mussolinie'go** uważa Ludwig za człowieka, w którym „nad gwałtownością i ujemnemi stronami charakteru bierze górę rozwaga i ostrożność", albo, że przypisuje mu zbawienne właściwości... „rękojmi pokoju w Europie"!.... A przecież z Mussolinim Ludwig miał możność wielokrotnie i w cągu godzin całych toczyć bardzo intymne rozmowy — i portret dyktatora Włoch należy bezwątpienia do najbardziej interesujących w książce Ludwiga.

Bardzo sympatyczne wrażenie sprawia obszernie potraktowany konterfekt **Masaryka** — syna dworskiego stangreta i kucharki, który dzięki wspaniałym zaletom umysłu i charakteru osiągnął nietylko najwyższe zaszczyty polityczne w odrodzonej ojczyźnie, ale zyskał również to, co od nich ważniejsze, — duchowe, nienarzucone przywództwo narodu. „Od samego już zarania synteza i organizacja cechują moje dążenia" — mówi o sobie Masaryk, który w swej godnej szacunku, prostocie, miłości człowieka, humanitaryźmie — jest zupełnem przeciwieństwem Mussoliniego — autokraty i cynika. Swój szkic o prezydencie Czechosłowacji kończy Ludwig godną uwagi refleksją: „Okazuje się, że filozofja i wykształcenie nie krępują wcale męża stanu, lecz pomagają mu... że do wywierania określonego wpływu na miljony potrzeba tylko zaufania, nie zaś patosu i gestów bohaterskich... że i dziś jeszcze możliwa jest **polityka, mająca etyczne podłoże** i że posiadanie władzy niekoniecznie pociąga za sobą zmierzch moralności u osoby rządzącej".

Bardzo żywa jest sylweta wielkiego „wroga wojny" — nieżyjącego już Arystydesa Brianda, którego pojednawczość i kompromisowość, kierowane myślą o stworzeniu systemu pan-europejskiego zdezawuowane zostały, narazie przynajmniej, w tak jaskrawy sposób obłędną polityką hitleryzmu. Ludwig podkreśla wyraźnie socjalistyczną geneologję działalności Brianda jako męża stanu, stwierdzając przytem, że — pomimo rozstania się z partją Briand do końca życia pozostał wierny tym ideałom ogólnym, które w socjaliźmie uznał był za najistotniejsze.

Sporo ciekawych i charakterystycznych szczegółów znajdujemy też w artykule o Stalinie, niezbyt słusznie nazwanym — „dyktatorem słowiańskim". Ludwig prostuje różne niedorzeczności o szczególnym jakoby trybie jego życia, stwierdzając, że Stalin w rzeczywistości, ‚żyje i jada jak drobnomieszczanin, pędzi tryb życia niesłychanie uporządkowany, stosuje się pedantycznie do rozkładu czasu i zażywa umiarkowanych uciech jakiegoś robotnika, który zagląda czasem wieczorem po fajerancie do kieliszka z kilkoma przyjaciółmi"... We wstępie, poprzedzającym rozmowę ze Stalinem dużo miejsca poświęcił Ludwig historji trwającej lat kilkanaście rywalizacji Stalina z Trockim, zakończonej — jak wiadomo — po śmierci Lenina wypędzeniem Trockiego z granic Rosji. W rozmowie ze Stalinem poruszył Ludwig sprawę teroru, który — według pewnych opinji — jest wyłącznem niemal środkiem rządzenia władzy sowieckiej i metody trzymania w ryzach mas rosyjskich. Według Stalina, boją się władzy sowieckiej jedynie „resztki klas dawniejszych" — część chłopstwa t. j. „kułacy", handlarze i t. p. Godny uwagi jest b. in. fragment rozmowy, dotyczący zagadnienia „równości" w burżuazyjnem i socjalistycznem ujęciu.

Na tle interesującej z kilku względów i nie bez talentu napisanej książki Ludwiga niemile rażą rozmaite naiwności, uderzające u poważnego bądź co bądź pisarza. Tak np. wśród pytań zadawanych Stalinowi, jest i takie: „Czy czuje się Pan potomkiem Stieńki Razina zacnego rozbójnika?" W innem miejscu Shaw nazwany jest „najwybitniejszym socjalistą w Europie (!)"... Los Austrji uzależnił Ludwig od... decyzji Masaryka,—skaczącego w roku 1915 do pociągu, który przekraczał granicę austrjacko - włoską, — los zaś Rosji od... owego pociągu, którym Lenin powracał ze Szwajcarji. Czyżby Ludwig naprawdę przypuszczał, że losy państw, narodów i społeczeństw — zależne są od jakiegoś **przypadku**, a nie od splotu objektywnych, prawom przyczynowości poddanych, warunków?...

Bolesław Dudziński.

---

*) Emil Ludwig. Wodzowie Europy. Szkice z natury. Warszawa, „Rój", 1935; str. 334. Przełożyli: St. Łukomski, K. Bł., Aleksander Wat.

Ziemia zamieniona w morze

Szalejące żywioły zniszczyły najżyźniejszą ziemię Włoch

Z depesz wiemy już o straszliwej katastrofie pod Ovada. Straszna powódź zniszczyła jeden z najżyźniejszych pasów ziemi włoskiej, zwany powszechnie „ogrodem Włoch". Na dalekiej przestrzeni rozciągały się tu liczne ogrody warzywne i sady, których produkty i owoce stanowiły główny artykuł eksportowy włoskiego handlu zagranicznego. Dziś cała ta przestrzeń, gdzie jeszcze przed kilku dniami wrzała praca nad zbiorem przepięknych owoców, zamieniona została w huczące morze, wezbrane brudnożółtemi masami wód, na powierzchni których płyną dachy zburzonych domów, przęsła zerwanych mostów, meble i inne szczątki dobytku ludzkiego, zniszczonego w przeciągu kilku godzin. Szkody wyrządzone przez powódź wynoszą, według dotychczasowych obliczeń, około 25 miljonów lirów. Pod naporem olbrzymich mas wodnych łamały się jak trzaski najpotężniejsze konstrukcje żelazobetonowe. Z dwuch nowocześnie skonstruowanych mostów nie zostało ani śladu. Liczba ofiar nie została dotychczas ustalona.

Ofiarą rozszalałego żywiołu padło tysiące ludzi. Mieszkańcy całych wiosek i osiedli, zaskoczeni przez katastrofę zginęli w odmętach wodnych. Między innemi zginęła cała 700 głów licząca ludność wioski Morale. Najwyżej położony punkt w obszarze katastrofy miejscowość Ovada opłakuje straty 250 ludzi, którzy porwani zostali przez fale. Miejscowości położone w dolinach rzek Dura, Orba i Lemme znajdują się pod wodą. Na 2 godziny przed katastrofą zaczął padać ulewny deszcz zmuszając ludność do przerwania pracy w ogrodach i szukania schronienia w domach, które stały się ich grobem. Ulewa przeszła w huraganową burzę, połączoną z oberwaniem się chmury. Cała dolina spowitą została w złowrogie ciemności, oświetlane od czasu do czasu zygzakami błyskawic. Nagle, wśród przeraźliwego wycia wichru dał się słyszeć złowrogi szum. W tej samej chwili ze wszystkich stron miejscowości położone w dolinie, zaczęła zalewać fala wodna, która rosła z minuty na minutę. W pół godziny wioski położone w największem zagłębieniu doliny zniknęły pod wodą. Jednocześnie zgasło światło. Wody zalały elektrownię, która dostarczała prąd do wszystkich miejscowości, położonych w dolinie.

Groźba dalszych powodzi nie jest dotychczas usunięta. Wobec długotrwałych ulewnych deszczów wątpliwem jest czy tamy górnego jeziora, położonego w pobliżu Ovada, wytrzymają pod naporem wód. Ludność miasta Ovada jest w stałem pogotowiu, by na pierwszy sygnał przenieść się w bezpieczne miejsce. W nielicznych oszczędzonych przez katastrofę miejscowościach, panuje nastrój paniczny. Lada pogłoska o zbliżającem się niebezpieczeństwie nowej powodzi wywołuje popłoch. Część ludności nocuje w pobliskich górach i jedynie w dzień schodzi do wiosek i osiedli dla przyrządzenia pożywienia. Obszar zalany przez wodę wynosi 1250 km. kwadratowych.

Wojna światowa z owadami

Plaga owadów grozi zagładą całej ziemi

W pierwszych dniach września zbiera się w Londynie międzynarodowy kongres entomologów Głównem zadaniem kongresu będzie rozpatrzenie najskuteczniejszych sposobów walki z owadami, które stanowią, jak wiadomo,

60% wszystkiego co żyje na ziemi,

nie wyłączając człowieka. Walka z owadami pochłania olbrzymie sumy. Niedawno Rząd Unji Południowo - Afrykańskiej wyznaczył 2 miljony funtów szterlingów rocznie specjalnie na walkę z szarańczą. Suma ta okazała się niedostateczną. Straty, wyrządzane coroku przez owady przekraczają wielokrotnie sumy zużyte do walki z niemi. Chmura szarańczy może w ciągu 5 godzin zniszczyć zbiory, których wartość przewyższa znacznie 2 miljony funów szterlingów. Straty, jakie w Indjach np. wyrządzają rokrocznie choroby, wywoływane przez muchę „tse - tse" i moskity, **wynoszą 150 miljonów funtów szterlingów.** W roku 1921 zginęło w Indjach od ukłucia przez jadowite owady **1,6 milj. ludzi.**

W Kanadzie, gdzie wskutek mniej sprzyjających warunków klimatycznych, ilość owadów jest znacznie mniejsza, **wyrządzają one rocznie strat na 125 miljonów dolarów.** W St. Zjedn. straty te wynoszą nawet **2 miljardy dolarów.** W roku 1930 owady wyrządziły w zbiorach kukurydzy straty, dochodzące około 15 miljonów dolarów. Jak obliczono **rokrocznie 10% zbiorów ginie, zniszczonych przez owafdy, co jednak nie jest zbyt groźne.**

Dyrektor angielskiego instytutu entomologicznego obliczył, iż Imperjum Brytyjskie, liczące 450 miljonów mieszkańców, **mogłoby wyżywić 45 miljonów więcej ludności, gdyby nie spustoszenia, wyrządzane przez owady.** W walce z tą plagą chwycono się wszystkich możliwych sposobów Owady, tępione zatrutemi płynami i proszkami, rozsiewanemi przez samoloty, palone ogniem i płynami żrącemi odradzają się nieustannie. Jak obliczono coroku powstaje około

1400 nowych rodzajów owadów,

umiejących dostosować się do zmienionych warunków bytowania. W ostatnim czasie odkryto w Ameryce specjalny rodzaj owadów, który żyje wyłącznie w zbiornikach nafty. Nic dziwnego że człowiek mimo swej olbrzymiej wiedzy bezsilny wobec świata szkodliwych owadów, rozejrzał się za naturalnemi sprzymierzeńcami w tej nierównej walce. Na Węgrzech np. istnieje specjalny gatunek czarnej osy, która stanowi doskonały artykuł eksportowy. Owad ten wysyła się masami do Kanady, gdzie oddaje on nieocenione usługi w walce ze szkodnikami leśnemi. W Atenach znów istnieć ma specjalny rodzaj pająków, pożerających pluskwy. Najcenniejszymi jednak sprzymierzeńcami człowieka w walce z owadami są ptaki. Jeden z wybitnych przyrodników obliczył, że, gdyby nagle ptaki zniknęły z powierzchni ziemi, **cała roślinność naszego globu padłaby w ciągu 6 miesięcy pastwą żarłoczności owadów. Król stworzenia — człowiek w ciągu 7 miesięcy zmarłby nędzną śmiercią głodową.**

To też główna uwaga rozpoczynającego się we wrześniu kongresu entomologów poświęcona będzie kwestji opieki nad ptakami, najpewniejszymi sprzymierzeńcami człowieka w walce z groźnem niebezpieczeństwem, jakie przedstawiają dla ludzkości szkodliwe owady.

„Co wiecie o Abisynji"?

Przeciętny Francuz niewiele wie o Abisynji, która go zresztą niewiele obchodzi

Francuzi, według popularnego w ich kraju przysłowia, znani są m. in. z tego, że „zjadają dużo chleba i niewiele wiedzą z geografji". Prawda ta, której wytłumaczenia szukać należy przedewszystkiem w samowystarczalności gospodarczej kraju, znalazła nowe potwierdzenie w ankiecie na temat: „Co wiecie o Abisynji", ogłoszonej w jednym z ostatnich numerów popularnego tygodnika „Vu". Ankieta zawierała 13 pytań: 1) Gdzie leży Abisynja? 2) Ilu ma mieszkańców? 3) Jakiej rasy? 4) Jakiej religji. 5) Ustrój kraju. 6) Stolica Abisynji. E) Co znaczy określenie Negus? 8) Czy w Abisynji istnieje niewolnictwo? 9) Przyczyny konfliktu włosko - abisyńskiego. 10) Czy Liga Narodów może zapobiec wojnie? 11) Czy zaangażowanie się Włoch w Afryce przedstawia niebezpieczeństwo dla pokoju. 12) Czy w Abisynji istnieje wielożeństwo? i 13) Jaki dziennik abonuje czytelnik?

Odpowiedzi wypadły bardzo niejednolicie. W jednym tylko punkcie biorący udział w ankiecie, byli zgodni. Wszystkie odpowiedzi na pytanie podane w punkcie 10-m podkreślają **bezsilność Ligi Narodów.** Na pytanie, co oznacza Negus, jeden z czytelników odpowiedział: **Jest to wulkan,** nie wiem tylko czy wygasły, czy jeszcze czynny. Jeden z adwokatów, czytelnik dziennika „La Republique" i „Paris Soir" na pytanie: „Gdzie leży Abisynja", odpowiedział: **Nie wiem, musiałby mieć mapę.** Kucharka odpowiedziała na nie krótkiem: „Nie wiem", sprzedawca gazet: „W Afryce podzwrotnikowej", pewna pani z towarzystwa sprecyzowała kwestję tę „dokładniej", oświadczając, że w Afryce północnej, **niedaleko Etjopji,** szofer paryskiej taxi i robotnik jednej z fabryk odpowiedzieli ogólnikowo: „W Afryce". Dla manicurzystki Abisynja to coś jakby kolonja frncusk, leżąca **„na południe od Tunisu".** Aptekarz umieścił ją w „pobliżu Egiptu". Dziennikarka na pytanie to dała odpowiedź steteotypową: „W Afryce wchodniej". Liczbę ludności Abisynji, która według niej składa się z białych ludzi o cerze oliwkowej, oceniła na 3 miljony (w rzeczywistości Abisynja liczy 10 — 12 miljonów mieszkańców).

Na pytanie, jakiego wyznania są mieszkańcy Abisynji, dziennikarka odpowiedziała: „Muzułmanie". Rządzeni przez cesarza, który mieszka w Addis-Abeba i nosi tytuł Negusa, Abisyńczycy—twierdzi dziennikarka — uprawiają, tak przynajmniej się mówi, niewolnictwo. Czy są poligamistami, nie wie.

Kwestja poligamji w Abisynji wywołała przeważnie odpowiedzi twierdzące. Adwokat na pytanie to oświadczył: Jest to dość prawdopodobne. **Mają zresztą rację".** Robotnik odpowiada na pytanie to również w sensie afirmatywnym: „Abisyńczycy mają piękne kobiety — i uniesiony erotyczną fantazją dodaje z zazdrością — **po pięć na każdego. Oh; la! la!** Dalej jeszcze idzie szofer, oświadczając stanowczo, że conajmniej po osiem. Jedynie manicurzystka nie dopuszcza możliwości poligamji w Abisynji, twierdząc kategorycznie: **„Ależ nie! Przecież to katolicy!"**

Przyczyny zatargu włosko - abisyńskiego znajdują dość jednolite oświetlenie. Aptekarz widzi w tem jedynie kwestję prestiżu Mussoliniego, szofer określa to krótko: Włochy dążą do powiększenia się, pani z towarzystwa nie ma o tej kwestji najmniejszego pojęcia, przyznaje to z rozbrajającą szczerością, zasłaniając przytem wstydliwie oczy. Dziennikarka przypisuje zatarg tendencjom włoskim do powiększenia swych terytorjów. Adwokat formułuje tezę prawno-polityczną, mówiąc o dążeniu Włoch do rozszerzenia sfery swych wpływów. Kucharka, dla której to „naród dzikusów, zły, tolerujący niewolnictwo" twierdzi, że pragną oni więcej ziemi dla swych trybun. (Coś się tam poczciwinie pomieszało).

W kwestji wyznania mieszkańców Abisynji również trudno się biorącym udział w ankiecie zorjentowć. Manicurzystka odpowiada, że to **jacyś śmieszni katolicy,** robotnik, że to **raczej katolicy,** dziennikarka robi z Abisyńczyków **muzułmanów,** pani z towarzystwa nazywa ich dla odmiany **mahometanami,** sprzedawca gazet oświadcza, że wśród Abisyńczyków znajdują się **wyznawcy wszystkich religij,** adwokat oświadcza, że połowa ludności należy do chrześcijan, reszta to muzułmanie, aptekarz, szofer i kucharka twierdzą z głębokiem przekonaniem, że Abisyńczycy to muzułmanie. Rasa? **Dla jednych to biali, silnie opaleni;** adwokat widzi w Abisyńczykach metysów, sprzedawca gazet widzi tam reprezentantów nietylko wszystkich prawie religij ale wszystkich ras, pani z towarzystwa mówi o śniadej cerze, szofer o bronzowej, dla robotnika to prawie czerwonoskórzy, dla innych oliwkowi i t. p. Jednem słowem różne rasy, różne wyznania, różne pojęcia bujnie krzewiące się na glebie ignorancji.

Nie wiele wie przeciętny francuz o Abisynji, która go zresztą nie wiele także obchodzi.

Zamarzł przy 35 stopni ciepła

Niecodzienny wypadek zdarzył się niedawno na Węgrzech. Franciszek Hamar, robotnik fabryki lodu w miejscowości Bag, nie mogąc znieść upalnych nocy, w których temperatura dochodziła do 30° ciepła, postanowił sypiać w piwnicy. Dla większej ochłody ułożył się na bloku lodu, skradzionym poprzedniego dnia z fabryki. Gdy w dniu następnym Hamr nie stawił się do pracy, zaczęto go poszukiwać i znaleziono wreszcie martwego, leżącego na bloku lodu w piwnicy. Hamar zamarzł na śmierć. Na dworze w tym dniu notowano 35° w cieniu.

Walka orła ze żmiją

W lasach, położonych w okręgu leningradzkim, zaobserwowano od dłuższego czasu specjalny gatunek orłów, żywiących się żmijami. W tych dniach jeden z takich okazów zdołano złowić i umieszczono go w miejscowym ogrodzie zoologicznym. Zwiedzający ogród są codziennie niemal świadkami niezwykle emocjonującej walki pomiędzy orłem i żmiją. Dozorca klatki wpuszcza do wnętrza żmiję. W pewnej chwili ptak uczepiony na żerdzi u szczytu klatki, rzuca się pionowo na swą ofiarę i zatapia szpony w jej grzbiecie, przyciskając jednocześnie skrzydłem głowę gada do ziemi. Następnie zwalnia ją z uścisku skrzydeł. W tej chwili gad usiłuje podnieść głowę, wydając złowrogi syk. Orzeł jednak uczepił szpony w grzbiecie węża tak, że żmija może podnieść głowę najwyżej do pierzastej nasady, znajdującej się na nodze orła. W tej chwili ptak silnem uderzeniem dzioba rozbija głowę węża. Rozpoczyna się uczta. Odrąbując dziobem jeden kawałek po drugim z wijącego się w śmiertelnych skurczach kadłuba węża, orzeł zjada swą ofiarę, poczynając od głowy.

Znamiennem jest, że orzeł, który doskonale daje sobie radę z wężami, jest bezsilny wobec szczurów. W tych dniach wpuszczono do klatki orła wyrośniętego szczura. Ptak wpił szpony w grzbiet zwierzęcia, szczur jednak zdołał się jakimś sposobem wywinąć i chwycił orła zębami za pierś, zadając mu krwawe rany. Ptak puścił szczura i pofrunął na żerdź, zawieszoną u szczytu klatki.

Kto wynalazł... wystawy

Już pierwsza wystawa nie była na czas gotowa...

Urządzanie wystaw jest dziś rzeczą tak naturalną i rozpowszechnioną, że mało kto zastanawia się nad tem, od kiedy zaczęto urządzać wystawy, i mało kto uświadamia sobie, że „wystawę" trzeba było „wynaleźć". Za „wynalazcę" wystawy uchodzi Francuz — Francois de Neufchateau.

W Paryżu istniały od niepamiętnych czasów t. zw. salony artystyczne., gdzie można było oglądać najlepsze prace malarzy francuskich. Otóż François de Nefchateau, będąc raz w takim salonie, wpadł na pomysł, że możnaby również wystawić wyroby produkcji przemysłowej i wogóle urządzać wystawy specjalne dla wszystkich. I rzeczywiście z jego inicjatywy urządzono pierwszą wystawę przemysłową w Europie w 1789 roku, poświęconą francuskiej produkcji rzemieślniczo - przemysłowej. Wystawa urządzona była w Paryżu na Champ de Mars.

Organizator wystawy był wybitną osobistością: był to poeta, sędzia, agronom, mówca i działacz społeczny. We Francji znano go pod imieniem „François", ale ponieważ to imię „plebejuszowskie" nie podobało mu się, dodał sobie „de Neufchateau", wystarawszy się o tytuł szlachecki. Ze względu na to, że był lubiany, nikt się nad tem zbytnio nie zastanawiał. Jego ziomkowie z Lotaryngji wybrali go na posła. Mając prawdziwy talent mówcy, odgrywał wielką rolę w Komitecie Ustawodawczym. Przez pewien czas był przewodniczącym Zgromadzenia Ustawodawczego, ale dnia 21 września 1792 roku zrzekł się swych funkcyj i wycofał się z życia politycznego. Pisał od tego czasu sztuki teatralne i zajmował się... rolnictwem, zdobywając sławę najlepszego francuskiego agronoma. W r. 1797 znów wstąpił na arenę polityczną, przyjmując tekę ministra spraw wewnętrznych i zajmując miejsce Carnota w dyrektorjacie. Był wówczas u szczytu sławy, ale sławę rzeczywiście zdobył jako organizator pierwszej wystawy przemysłowej na świecie: Paryskiej Wystawy Pracy Narodowej.

Chodziło o uczczenie rocznicy rewolucji francuskiej. „Czy można lepiej uczcić rocznicę rewolucji, która ogłosiła wolność i swobodę pracy, niż wystawą owoców tej pracy? — pisał François de Neufchateau. Ciekawe jest, że główna budowa wystawy zwana „Świątynią wytwórczości" nie była w dniu otwarcia wystawy gotowa, wiemy więc po kim odziedziczyły „spóźnianie się" wszystkie wystawy na całym świecie... Pierwsza wystawa trwała 3 dni, a obejmowała eksponaty 110 francuskich przemysłowców i rzemieślników. Olbrzymie powodzenie wystawy oraz wspaniałe jej rezultaty stały się dopiero impulsem do stałego urządzania ekspozycyj.

Upiorna noc na morzu

Dwuch letników, spędzających swój urlop w Chatelaillon pod Rochefort - sur - Mer przeżyło straszną przygodę. Letnicy zamieszkali u pewnego rybaka, z którym w tych dniach wybrali się kutrem na nocny połów ryb. Około godziny 1-ej w nocy letnicy znużeni zasnęli. O godz. 3-ej rano obudziło ich gwałtowne podrzucanie kutra. Ku swemu przerażeniu zauważyli rybaka martwego na dnie statku. Jak się okazało, w czasie gdy letnicy spali, wybuchła nagła burza. Silny wicher złamał szczyt masztu, który padając uderzył rybaka w głowę i zabił go na miejscu. Letnicy nieobeznani ani z systemem żagli, ani dodatkowego motoru, zdani byli całkowicie na łaskę losu. Silna burza groziła lada chwila zalaniem i zatopieniem kutra. W ostatniej chwili uratował ich inny statek rybacki, który zauważywszy łódź miotaną przez falę mimo niebezpieczeństwa, podpłynął do kutra i zarzuciwszy linę przyholował kuter szczęśliwie do brzegu. Obaj pasażerowie wskutek strasznych przeżyć, doznanych w ciągu nocy, ulegli wstrząsowi nerwowemu, z którego obecnie leczą się w szpitalu.

Paryż bez tramwajów

Plaga wszystkich prawdziwie wielkich miast — tramwaje, mają niebawem zniknąć z Paryża. W myśl rezolucji, przyjętej w tych dniach przez radę generalną departamentu Sekwany, wszystkie istniejące jeszcze linje tramwajowe zarówno w Paryżu, jak i na peryferjach zastąpione być mają w ciągu 1936 i 1937 roku przez autobusy. Stopniową likwidację linij tramwajowych w Paryżu rozpoczęto w 1931 roku. Będzie ona definitywnie zakończoną w 1937 roku.

Chińczycy wynaleźli kompas i to już przed 1000 lat

Wynalezienie kompasu przypisuje się powszechnie słynnemu żeglarzowi neapolitańskiemu Flavio de Melfi, który zastosował go po raz pierwszy w 1302 roku. Ze starych kronik znalezionych w jednem z klasztorów włoskich okazało się, że już 1260 r. misjonarz Markus Paulus przywiózł z Chin doskonale zachowany kompas. Misjonarz ten stwierdził w swych notatkach, że Chińczycy posługują się kompasem od kilkuset lat.

Właściwości igły magnetycznej odkryć miał w roku 1120 przed Chrystusem cesarz chiński Chiingus, sławny również jako astronom. W pierwotnych kompasach chińskich igła magnetyczna nie spoczywał na osi, lecz była umiejscowioną na korku, który wrzucano w basen z wodą. Igła płynąc z korkiem na wodzie wskazywała kierunek północny.

Szukają Dalaj-Lamy nad brzegiem Wielkiego Jeziora

Podróżnicy, którzy przybyli z Tybetu, opowiadają, iż lamowie poszukują w dalszym ciągu następcy zmarłego Dalaj-Lamy. Delegacja, złożona z władz cywilnych i duchowieństwa, przybyła nad brzeg Wielkiego Jeziora i zgodnie z tradycją badała 4 razy wody tego jeziora. Ceremonja ta związana jest ze znalezieniem następcy Dalaj - Lamy.

Budowa nowego mauzoleum, w którem spocznie ostatni Dalaj-Lama, jest już zakończona. W najbliższym czasie przybywa do Tybetu Tachi Lami, najwyższy dostojnik religijny, który od dłuższego czasu przebywał na wygnaniu. Władze tybetańskie zgodziły się na jego przyjazd.

„Anglja rozumie dążenia Włoch do ekspansji"

ECHA OBRAD LONDYŃSKICH.

Donoszą, że Baldwin wrócił na kurację do Aix les Bains, skąd przyjechał do Londynu na Radę Gabinetową.

Według dziennika „Star" w uchwałach Rządu angielskiego podkreślić miano, iż jezioro Tsana i źródła Niebieskiego Nilu nie mogą pod żadnym warunkiem podlegać kontroli obcego mocarstwa. Uchwalono wzmocnienie szczególnie ważnych punktów strategicznych na linji zapewniającej połączenie metropolji z Morzem Czerwonem.

KOMISJA KONCYLJACYJNA.

Członkowie komisji koncyljacyjnej włosko - abisyńskiej przybyli do Berna, gdzie mają obradować. Po przybyciu delegaci złożyli wizyty ministrowi spraw zagranicznych Motta.

„ZROZUMIENIE ANGLJI DLA EKSPANSJI WŁOCH".

Komentując posiedzenie Rady Gabinetowej „Times" twierdzi, że na posiedzeniu gabinetu omawiana była sprawa sankcyj, ale, że zarówno w sprawie zakazu wywozu broni, jak i ogólnego zagadnienia sankcyj, Rząd brytyjski opiera swą politykę na współpracy z innemi mocarstwami, a przedewszystkiem z Francją. Włochy będą później bardziej niż obecnie skłonne do słuchania propozycyj pokojowych. Jakiekolwiek deklaracje na temat sankcyj mogłyby obecnie utrudnić tylko pokojowe załatwienie.

Rząd angielski „ma zrozumienie dla włoskich dążeń do rozwoju. Szlaki handlowe i surowce są w ręku innych mocarstw".

„Daly Herald" jest zdania, że wrazie, gdyby Włochy unicestwiły wszelkie wysiłki, pokojowe załatwienia sporu, należałoby odmówić im jakichkolwiek dalszych kredytów.

„Le Temps" w artykule wstępnym pisze również, że nie należy wyciągać wniosku, iż Rząd angielski zmienił swe stanowisko w sprawie abisyńskiej. Rząd angielski bierze pod uwagę realne potrzeby ekspansji włoskiej, ale pragnie utrzymać teraz i w przyszłości prawa i autorytet Ligi Narodów.

„Journal des Debats" dowodzi, że nie należy jednak tracić czasu na znalezienie rozwiązania, które wydaje się bardzo mało prawdopodobne. Trzeba starać się, by od pożaru w Afryce nie zapłonął cały świat.

Nowe żądania Japońskie pod adresem Chin

Gen. Tada nowy dowódca garnizonów japońskich w Chinach Północnych przybył do Pekinu dn. 22 b. m. i postanowił zwrócić się do władz chińskich z następującemi żądaniami spowodu zajść w Luang - Czou: 1) ukaranie sprawców zabójstwa funkcjonarjuszów policji japońskiej, 2) formalnego przeproszenia i 3) rozwiązania organizacji antyjapońskiej w tej liczbie t. zw. „Niebieskich koszul".

Stan rokowań polsko-gdańskich

Biuro prasowe Senatu Gdańskiego komunikuje, że delegacja gdańska wróciła w czwartek wieczorem z Warszawy. W Warszawie obie delegacje przedstawiły swój zasadniczy punkt widzenia oraz przeprowadziły dyskusje w celu ustalenia programu rokowań. Istnieje chęć niezwłocznego rozpoczęcia rzeczowego omówienia spraw. Rokowania odbędą się w Gdańsku. Należy przypuszczać, że delegacje wkrótce znów się zbiorą.

PAT. zaprzecza jakoby delegacja polska wysunąć miała problem guldena w formie zmierzającej do jego obalenia.

PAT. podaje, że delegacja polska nie domagała się zmiany waluty gdańskiej, poruszyła jedynie „sprawę rozpatrzenia zagadnień gospodarczych pomiędzy instytucjami emisyjnemi obu stron celem stwierdzenia, co możnaby zrobić dla usunięcia istniejących trudności w obrocie towarowym między Polską a Gdańskiem". Wyjaśnienie nie wiele mówi.

Przesadna „układność" Rządu szwajcarskiego

Dnia 23-go b. m. miało się w Bernie odbyć zgromadzenie publiczne przeciw faszyzmowi i o zatargu w Afryce. Mieli zabrać głos dwaj mówcy, w tem jeden murzy. Rada Federalna zabroniła tej manifestacji, oświadczając, że byłaby ona sprzeczna z zarządzeniem z dnia 13 sierpnia r. b. o zabezpieczeniu neutralności Szwajcarji.

Częściowy kryzys rządowy w Jugosławji

Od kilku dni krążyły pogłoski o możliwości przesilenia gabinetowego.

Pogłoski te, znalazły swe potwierdzenie. Ministrowie sprawiedliwości Auer, opieki społecznej Precca i dóbr państw Stefanowicz przedłożyli premjerowi Stojadinowiczowi swe dymisje. Prezes rady ministrów udał się do Veldes, gdzie odbył dłuższą konferencję z księciem regentem Pawłem.. W kołach politycznych krążą rozmaite pogłoski o przyczynach częściowego przesilenia gabinetowego. Ustąpienie trzech ministrów ma pozostawać w związku z projektem utworzenia nowej partji politycznej. W pewnych kołach krążą pogłoski, że gabinet Stojdinowicza ulegnie daleko idącej rekonstrukcji.

W Z. S. S. R.
Rozwój krajów podbiegunowych

Olbrzymie ziemie podbiegunowe były dotychczas uważane za niedostępne dla kultury. Ostatnie jednak doświadczenia dokonywane w krajach podbiegunowych w ZSSR obalają to mniemanie: przedewszystkiem poważną gałęzią gospodarki, która powstaje na tych ziemiach jest rybołówstwo. 25% rocznego połowu w r. 1933 w ZSSR przypada właśnie na ziemie podbiegunowe. Organizacją połowu i zbytu rybołówstwa północnego zajmuje się nie samo państwo, lecz przedewszystkiem spółdzielnie rybackie. W krajach tych rozwija się także szereg gałęzi przemysłu ludowego, jak: wyrób zamszy, czapek futrzanych, dywanów, grzebieni i guzików i t. p. I ten przemysł jest zorganizowany w spółdzielczości wytwórców.

Najciekawszym jednak przejawem pracy cywilizacyjnej w okolicy podbiegunowej są słynne Chibiny, to jest ośrodek pracy rolnej pod biegunem. Tutaj dzięki najnowszym metodom techniki rolniczej pod biegunem, produkują pomidory, ogórki, pszenicę.

Elbrus i Kazbek w ryzach cywilizacji...

Według doniesień z Moskwy, na górze Elbrus na Kaukazie zakończona została budowa sieci telefonicznej, łączącej najwyższe szczyty tej góry z położonemi u podnóża Elbrusa miejscowościami. Górskie stacje telefoniczne wybudowane zostały na szczycie zachodnim na wysokości 5630 metrów. Na szczycie wschodnim na wysokości 5597 m., na szczycie Sedłowina 5300 m., w hotelu „Intourist" na wysokości 3220 m., oraz na poziomie 1800 m., gdzie znajduje się stacja meteorologiczna Akademji Nauk. Władze sowieckie zamierzają przeprowadzić sieć telefoniczną również na Kazbek.

Kronika całego świata

111 OFIAR POWODZI. Ze 111 ofiar katastrofy powodzi w dolinie rzeki Orba wydobyto dotychczas 82 trupy. Zwłok pozostałych 19 ofiar nie odnaleziono. Prawdopodobnie zostały zniesione do miejsc oddalonych. W tych dniach zwłoki jednej z ofiar wyłowiono w rzece Po pod Valenza, o 50 km. od miejsca katastrofy.

POZOSTAŁOŚĆ Z WOJNY. W czasie prac meljoracyjnych przy osuszaniu jednej z lagun weneckich, pochodzący z czasów wielkiej wojny pocisk artyleryjski, eksplodował, przyczem trzech robotników poniosło śmierć, jeden z robotników odniósł ciężkie, a czterech lżejsze rany.

POWÓDŹ W INDJACH. Z Kalkuty donoszą, że wskutek katastrofy powodzi, jaka nawiedziła okręg Burdwan w Bengalji, ponad 10.000 ludzi jest bez dachu nad głową. Obszar dotknięty katastrofą powodzi wynosi około 500 km. kw.

REKONSTRUKCJA RZĄDU W TURCJI nastąpi według doniesień prasy. Były minister Machmud-Essad został wezwany telegraficznie ze Smirny do Stambułu, ma on podobno objąć tekę spraw wewnętrznych po Szukri - Kaja.

CHOROBA BARBUSSA. Znany pisarz francuski Henri Barbusse zachorował w czasie pobytu w Moskwie na zapalenie płuc.

POGRZEB PIERWSZEGO PREZYDENTA W GRECJI admirała Konduriotisa odbył się na wyspie Hydra. W kraju zarządzono 3-dniową żałobę.

BISKUP IRLANDZK. DJECEZJI Down i Connor Dr. Magean wystosował do premiera Baldwina list, w którym obciąża Rząd Północnej Irlandji odpowiedzialnością za krwawe prześladowania katolików.

ROZPRAWA SĄDOWA, dotycząca afery Stawiskiego rozpocznie sęi w poniedziałek 4 paźdz. W roli oskarżyciela publicznego wystąpi prokurator generalny.

AKCJA ANTYŻYDOWSKA W NIEMCZECH, prowadzona przez narodowych „socjalistów" zatacza coraz szersze kręgi i obejmuje powoli wszystkie dziedziny, nie wyłączając gospodarczej. Znaczne utrudnienie czyni się znów żydowskim handlarzom jarmarcznym. W Niemczech południowych w licznych miejscowościach umieszczono tablice z napisem: „Żydzi nie pożądani".

ZEZWIERZĘCENIE. W miejscowości nadreńskiej Diez policja zamknęła żydowski dom sierot, ponieważ — jak donosi prasa niemiecka — „przed budynkiem odbywały się demonstracje". 50 wychowanków pod eskortą policji „dla ich bezpieczeństwa" wyprowadzono z zakładu.

POSIEDZENIE FRANC. RADY MINISTRÓW, które odbędzie się wtorek, lub w środę, omawiać będzie m. in. również sprawy budżetowe, mianowicie „oszczędności" w poszczególnych resortach oraz sprawę prac nad budżetem na rok przyszły. Laval przedstawi również nową serję dekretów.

ROZPISANIE POŻYCZKI WEWN. W NIEMCZECH. Rząd niemiecki rozpisał pożyczkę na sumę ½ miljarda marek, oprocentowaną na 4 i pół proc. Jednocześnie Bank Rzeszy zapewnił sobie ulokowanie w kasach oszczędnościowych pożyczki na sumę dalszego pół miljarda.

Klęska pożarów

We wsi Michny pow. łomżyńskiego wybuchł pożar w stodole Stanisława Janczewskiego. Ogień przeniósł się na sąsiednie budynki i zniszczył 7 stodół ze zbożem, 8 chlewów oraz 50 wozów torfu. Straty są znaczne.

W innej wsi pow. łomżyńskiego Polików pożar strawił 12 budynków mieszkalnych, 47 budynków gospodarskich, znaczną ilość tegorocznych zbiorów, jak również kilka sztuk inwentarza żywego. Przyczyna pożaru oraz wysokość powstałych strat nie zostały jeszcze ustalone.

OSTATNIE WIADOMOŚCI NA STR. 1-ej i 2-ej.

Wiadomości Sportowe

Szachy

Z OLIMPJADY SZACHOWEJ. W 9-ej rundzie olimpijskiego turnieju szachowego drużyna polska grała z Anglją. Zakończyły się tylko 2 partje, mianowicie dr. Tartakower zremisował z Winterem, a Paulin Frydman wygrał z Thomasem. Pozostałe dwie partje zostały przerwane, przyczem Najdorf ma partję najprawdopodobniej wygraną, a Makarczyk również ma pozycję lepszą, jednak nie jest jasnem czy ta przewaga pozycyjna wystarczy do zwycięstwa. W każdym razie spotkanie z Anglją, po jego zakończeniu, będzie przez Polskę wygrane w stosunku conajmniej 3:1.

Dnia 23 b. m. nastąpiło otwarcie turnieju pań o mistrzostwo świata.

W pierwszej rundzie Olga Menczyk wygrała z Irlandką Shannon. Inne partje nie zostały zakończone.

Szachistki polskie spisały się doskonale. Najlepiej grała dr. Hermanowa. Gerlecka była najwidoczniej onieśmielona sławą swej przeciwniczki a 16-letnia Kowalska stawiła dzielny opór siwowłosej Angielce.

Tenis

MIĘDZYNARODOWE MISTRZOSTWA TENISOWE POLSKI. W piątek w ramach międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski, odbyły się następujące rozgrywki:

W ćwierćfinale gry podwójnej panów Hamburger — Schmidt (Rumunja) pokonali parę Witman — Majewski 7:5, 2:6, 6:2, 6:1, a para Hebda — Popławski wygrała z Tłoczyńskim — Spychałą 6:3, 6:4, 8:6.

W grze pojedyńczej pań Keppel (Niemcy) pokonała Freisingerową 6:2, 6:3.

W grze mieszanej Lilpopówna — Spychała wygrali z parą Gajdzianka — Bratek 7:5, 7:5, a Jędrzejowska — Tłoczyński pokonali parę Jaśkowiakówna — Challier 6:3, 6:1, wreszcie Keppel — Horain wygrali walkowerem z parą Rudowska — Tarłowski.

W ćwierćfinałach panów Hughes (Anglja) pokonał Rumuna Schmidta 3:6, 6:3, 6:3, 6:2, a spotkanie Tarłowski — Witman zostało przerwane przy stanie 4:6, 6:0, 4:6, 6:2, 2:1.

Piłka nożna

POMOC DLA KLUBÓW KRAKOWSKICH. Zarząd Ligi PZPN postanowił w związku ze zniszczeniem trybun na boiskach Cracovii i Wisły udzielić tym klubom pożyczki w formie zwolnienia od opłacenia w rb. procentów na rzecz Ligi. Nadto postanowiono wystąpić do wszystkich klubów na rzecz referendum z propozycją udzielenia Cracovii i Wiśle pożyczek po 1000 zł. każda oraz popieranie na rzecz odbudowy zerwanych prze orkan trybun po gr. 5 od każdego biletu wstępu.

Zarząd Polskiego Zw. P. N. postanowił wysłać jako swego przedstawiciela inż. A. Przeworskiego do Krakowa dla zapoznania się ze stanem szkód jakie na boiskach Cracovii i Wisły wyrządził orkan.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Program niedzielnych imprez sportowych przedstawia się następująco:

PIŁKA NOŻNA. W Warszawie na Stadjonie Wojska Polskiego o godz. 17.30 odbędzie się mecz o mistrzostwo Ligi pomiędzy Legją a Polonją.

O mistrzostwo Ligi walczą pozatem: W Krakowie Cracovia z Warszawianką, we Lwowie Ł. K. S. z Pogonią, w Poznaniu Warta z Garbarnią, w Świętochłowicach Śląsk z Wisłą.

W walkach o wejście do Ligi spotykają się: w Łodzi poznańska Legja z Union-Touring, w Katowicach miejscowy Dąb z częstochowską Brygadą, w Bydgoszczy Polonja z warszawską Skodą, w Siedlcach Strzelec z lwowskimi Czarnymi, w Stanisławowie Revera z wołyńskim P. K. S., wreszcie w Grajewie Warmja z wileńskim Śmigłym.

W innych mistach lokalne imprezy piłkarskie.

TENIS. Na kortach Leegji w Warszawie zakończenie międzynarodowych mistrzostw tenisowych Polski.

KOLARSTWO. Na Stadjonie Wojska Polskiego w Warszawie o godz. 11-ej start do pierwszego etapu w biegu Warszawa — Berlin. Meta pierwszego etapu znajduje się w Helenowie. Dystans etapu wynosi 143,5 km.

LEKKOATLETYKA. Z imprez lekkoatletycznych na pierwszy plan oczywiście wysuwa się mecz Polska — Niemcy pań w Dreźnie.

W Warszawie w Agrykoli o godz. 11-ej zawody eliminacyjne przed meczem lekkoatletycznym Warszawa — Poznań. O godz. 10-ej również w Agrykoli mecz Warszawianka — Skra.

PŁYWANIE. Najważniejszą imprezą pływacką w kraju jest start doskonałych węgierskich pływaków w Andrychowie. Przeciwnikami gości będzie elita polskiego pływactwa z Bocheńskim. Szrajbmanem i Karliczkiem na czele.

„TOURIST - TROPHY POLSKI". Na malowniczych terenach górskich Wisły odbędzie się doroczny międzynarodowy Tourist-Trophy Polski z udziałem wielu wybitnych motocyklistów zagranicznych.

AGNIESZKA SMEDLEY — Z cyklu „MIGAWKI CHINSKIE" 5)

Poświęcona

Z upoważnienia autorki przełożyła B. Kopelówna

Z Pekinu napisałam do matki, prosząc o pieniądze na studjowanie medycyny w Pekinie i grożąc, w razie odmowy, że nigdy się już z nią nie zobaczę. W końcu miłość jej dla mnie przeważyła — i matka ugięła swoją smutną, otumanioną głowę przed memi życzeniami.

W Pekinie zostałam studentką na słynnym Pekińskim Uniwersytecie Narodowym — i jednocześnie ze studjami przygotowawczemi do zawodu medycznego — rozpoczęłam dokładne i poważne studjowanie marksizmu. Przeczytałam wiele książek, wiele opowiadań i artykułów, wiele przekładów; weszłam również w bliski kontakt z współpracownikami takich wydawnictw, jak **„Nowa Młodzież"** i **„Stowarzyszenie Twórcze"** — to ostatnie wydawane przez nowe stowarzyszenie literackie, założone przez komunistyczne sfery intelektualne w Szanghaju. Cały mój okres studencki w Szanghaju wypełniony był twardą pracą, a im dłużej studjowałam medycynę, tem jaśniejszem stawało się dla mnie, że większość chorób ma podłoże społeczne — i że nie istniałyby one wcale w wolnem społeczeństwie.

Studjowałam w Pekinie przez lat pięć, gdy rozpoczął się ruch „Trzydziestego Maja". Ruch ten był następstwem masakry studentów i robotników, dokonanej przez angielską policję w Szanghaju 30 maja 1925 r. O wiele bardziej, niż wypadki czwartego maja, masakra ta udowodniła nam, że imperjalizm obcy jest wielką przeszkodą na drodze postępu w Chinach. Postanowiliśmy obalić go. Stałam się bardzo czynna w robotniczych i studenckich strajkach, oraz w anty-brytyjskim bojkocie, który ogarnął potem kraj.

Ale w następnym roku oświetlone zostały jaskrawo jeszcze inne siły, wrogie postępowi Chin; oto osiemnastego maja w Pekinie policja chińska zmasakrowała wielką liczbę studentów, demonstrujących przeciwko ultimatum imperjalistów; nasi chińscy władcy nietylko czołgali się sami przed tem ultimatum, ale strzelali do tych, którzy przeciwko niemu protestowali.

Brałam udział w demonstracji, gdy rozpoczęła się masakra. Policjanci podnieśli karabiny i zaczęli strzelać do zgromadzenia, na którem zebrało się tysiące studentów, włączając w to dzieci. Gdy tłum zaczął uciekać przed gradem kul, policjanci strzelali w plecy uciekającym. Stałam, niezdolna do poruszenia się przez czas jakiś, patrząc, jak policja podnosiła karabiny, strzelała w plecy uciekającej młodzieży, śmiała się i strzelała znowu.

Z rozmysłem strzelano do ludzi, jak do ptaków, a w sposobie, w jaki to robiono, było coś tak niewiarygodnego, coś tak nieludzkiego i barbarzyńskiego, że nie mogłam się odwrócić.

Wreszcie odwróciłam się i chciałam odejść, ale potknąłam się i upadłam — i przekonałam się, że upadłam na trupa dziewczyny, z której szyi spływała krew powolną, ciemną strugą. Potem coś upadło na mnie ciężko — i jeszcze coś, przygważdżając mnie do ciała, znajdującego się podemną. Nie mogąc się poruszyć, słyszałam jęki agonji, czułam drgania i konwulsje ciał leżących w górze — i coś ciepłego i zadymionego zaczęło po mnie spływać poprzez ubranie i wdół, po szyi i twarzy. Z oddali dochodził trzask karabinów i wrzaski mężczyzn i kobiet. Zaczęłam krzyczeć o pomoc i myśli moje przeniknęło poczucie zupełnej beznadziejności, pomięszane z zimnem przerażeniem. Potem nie wiedziałam już nic, aż obudziły mnie śpieszące się głosy — i, otworzywszy oczy, ujrzałam koleżanki moje w dormitorjum, zmywające ze mnie krew, podczas gdy doktór badał moje ciało.

W masakrze tej ciała moich współkolegów ocaliły mi życie. Jedyna rana, jaką mi zadano, pochodziła od kuli, która trafiła mnie w górną część ramienia; nie poczułam tego nawet! Ale masakra ta pokazała nam innego jeszcze wroga postępu w Chinach — sfery wojskowe i urzędnicze.

Na wiosnę tego samego roku zostałam — po sześciu latach studjów w Pekinie — lekarką. Początkowo zamierzałam udać się do jakiegoś zagranicznego kraju dla konytnuowania studjów, ale fala rewolucyjna znajdowała się wówczas wysoko; armja rewolucyjna zamierzała opuścić Kanton i ruszyć przeciwko militarystom Północy, wobec czego natychmiast wyjechałam z Pekinu i pośpieszyłam do Kantonu, będącego rewolucyjnym ośrodkiem Chin.

(D. c. n.).

STOWARZYSZENIE DYREKTORÓW POLSKICH SZKÓŁ ŚREDNICH, PRYWATNYCH I SAMORZĄDOWYCH

zawiadamia, że egzaminy wstępne odbędą się w nast. terminach

W szkołach męskich

	Nazwisko dyr. i kierown.	
Gimnazjum i Szkoła Powszechna TOW. SZKOŁY ŚREDNIEJ „COLLEGJUM" Leszno 84, tel. 11-69-45	Apolinary Rudnicki Stefan Dyszy	od 26 sierpnia
Gimnazjum i Szkoła Powszechna IM. A. KRECZMARA Wilcza 41, tel. 8-75-31	Michał Kreczmar Robert Paplewski	30 i 31 sierpnia 2 września
Gimnazjum i Szkoła Powszechna Sukc. LUDWIKA LORENTZA Bracka 18, tel. 6-67-02	Ludwik Rajewski	29, 30, 31 sierpnia
Gimnazjum Matematyczno-Przyrodnicze i Szkoła Powszechna IM. A. E. RONTALERA Polna 46a, tel. 8-14-25	Ppłk. Landau Maksymiljan	30 i 31 sierpnia 2 września
Gimnazjum i Szkoła Powsz. Koed. ZGROMADZENIA KUPCÓW m. st. WARSZAWY Prosta 14, tel. 6-12-92	Paweł Ordyński Edward Lechowski	Od 30 sierpnia
Gimnazjum i Szkoła Powszechna IM. ST. ŻEROMSKIEGO Tow. Przyj. Pol. Szk. Śr. Marszałkowska 150, tel. 6-16-58	Dr. Teofil Wojeński Feliks Świszcz	2, 3, 4 września

W szkołach żeńskich

	Nazwisko dyr. i kierown.	
Gimnazjum i Szkoła Powszechna REGINY GACZEŃSKIEJ i EWELINY KACPROWSKIEJ Chłodna 15 tel. 5-37-80	Ewelina Kacprowska L. Tałandziewiczowa	30 i 31 sierpnia
Gimnazjum i Szkoła Powszechna J. GAGATNICKIEJ pod wezw. Św. Teresy od Dz. Jezus Senatorska 30/32, tel. 2-15-29.	Zofja Herfurtowa Marja Fredrowa	2 września g. 9 r. 3 września g. 11 r.
Gimnazjum i Szkoła Powszechna HALINY GEPNERÓWNY Moniuszki 8. tel. 6-66-52.	Halina Gepnerówna	31 sierpnia 2 września
Gimnazjum ANNY JAKUBOWSKIEJ Pl. Trzech Krzyży 18	Anna Jakubowska	31 sierpnia
Gimnazjum i Szkoła Powszechna J. MICHALSKIEJ Chłodna 68, tel. 2-24-11	Jadwiga Michalska Marja Uklejska	od 31 sierpnia
Gimnazjum i Szkoła Powszechna J. POPIELEWSKIEJ i J. ROSZKOWSKIEJ Bagatela 15, tel. 8-07-87	Dr. Janina Popielewska Janina Roszkowska	30 i 31 sierpnia
Gimnazjum i Szkoła Powszechna POD WEZW. ŚW. ZOFJI STOW. SZKOLNEGO zał. przez Zofję Sierpińską Marszałkowska 63, tel. 8-13-30	Józef Grabowski Anna Kamieniecka	31 sierpnia 2 i 3 września
Gimnazjum i Szkoła Powszechna JULJI Z JANKOWSKICH-STATKOWSKIEJ Nowogrodzka 58, tel. 9-94-98	Szczęsna Łopatto Marja Tyszkiewiczówna	od 2—10 września g. 9 rano
Gimnazjum, Miodowa 14 Szkoła Powszechna, Miodowa 6 TOW. WSPÓŁPRACA, tel. 2-56-15	Małgorzata Danyszowa Marja Zwolińska	30 i 31 sierpnia

O krótszy czas pracy

21 b. m. odbyła się w Katowicach międzyzwiązkowa konferencja, poświęcona uchwałom kongresu rad zakładowych z dnia 23-go czerwca b. r. W wyniku konferencji, obradujące związki postanowiły zwrócić się do Związku Pracodawców z pismem następującej treści:

„W związku z wymówieniem przez Związek Pracodawców umów taryfowych w przemyśle górniczo - metalowym, podpisane związki na konferencji z przedstawicielami Związku pracodawców wysunęły żądanie zmiany tych punktów umów, które regulują czas pracy w kierunku skrócenia czasu pracy do 6-ciu godzin dziennie. W odpowiedzi na powyższe żądanie przedstawiciel Związku Pracodawców p. dr. Chmielewski wyraził gotowość podjęcia rokowań w tej sprawie na specjalnej konferencji, niezależnie od spraw urlopowych. Powołując się na powyższe oświadczenie przedstawiciela Związku Pracodawców, oraz na wysunięte żądania związków zawodowych, podpisane związki zawodowe zwrócą się do Związku Pracodawców o zwołanie w przeciągu tygodnia konferencji celem podjęcia rokowań w sprawie zmiany postanowień umowy taryfowej w punktach dotyczących czasu pracy".

Podpisani: za Związek Górników ZZP. (— Król), za Związek Robotników Przemysłu Górniczego ZZZ. (—) Fesse, Kapuściński, za Centr. Zw. Górników (—) Janta.

Wiadomości z całej Polski

Makabryczny złodziej. — Niejaki Leopold Dobednarkiewicz, mieszkaniec Radochówki pod Równem, na tle porachunków majątkowych zastrzelił swego szwagra Alojzego Kominka i jego żonę Józefę, poczem sie kierą odrąbał głowy swoim ofiarom i popełnił samobójstwo przez utopienie się.

W czasie przygotowań do pogrzebu ofiar ponurej tragedji, jakiś nieznany złodziej wyjął z uszu odrąbanej głowy Józefy Kominkowej złote kolczyki, wartości 53 złote.

Krwawe święto. — 19 b. m. z okazji święta prawosławnego w niektórych miejscowościach powiatu postawskiego odbyły się zjazdy ludności na uroczystości religijne. Stworzyło to okoliczność dla przeprowadzenia rozrachunków osobistych. Wynik ich był fatalny. We wsi Stachówce, gm. kobylnickiej został zabity w bójce 26-letni Ceweljusz Chołodziło, oraz ciężko pobity Aleksiej Żyło. Tegoż dnia we wsi Cielaki, gm. postawskiej, został zabity mieszkaniec tej wsi Jerzy Cielak.

Niebezpieczny przejazd.—Na przejeździe kolejowym niedaleko stacji Spławie, gdzie wydarzyło się już pięć nieszczęśliwych wypadków, doszło do nowej katastrofy. Przez przejazd jechały bryczką cztery osoby. Gdy bryczka znalazła się na szynach, nadjechał właśnie pociąg pośpieszny, zdążający z Poznania do Warszawy. Pod kołami pociągu zginęła Bronisława Szramowa, a jej 20-letni syn Roman zmarł w drodze do szpitala. Jan Karnalel i 20-letnia Regina Szczepankiewiczówna odnieśli ciężkie rany i odwieziono ich do szpitala. Bryczka uległa zupełnemu rozbiciu, jeden koń jest zabity, drugi zerwał uprząż i zbiegł.

O drobną kwotę. — W Lipowej k. Żywca, w cazsie sprzeczki o drobną kwotę niejaki Michał Tracz został zabity przez swego 26-letniego syna. zamieszkałego w Szczyrku. Ojcobójcę aresztowano i odstawiono do dyspozycji włądz sądowych.

Z długiej listy. — Na jednej z ulic w Zagórzu znaleziono nieprzytomną kobietę nędznie ubraną, jak się okazało, jest to 25-letnia Stanisława Churas z powiatu częstochowskiego, która przybyła do Zagłębia Dąbrowskiego w poszukiwaniu pracy.

Z frontu pracy

na Górnym Śląsku

Trzy górnośląskie fabryki mydła (Kołłątay, Strahl i Cwiklicer) zwróciły się do komisarza demobilizacyjnego z wnioskiem o zezwolenie na zatrzymanie fabryk, rzekomo zpowodu braku surowca. Komisarz demobilizacyjny rozpatrywał wniosek firmy Strahl. Wniosek o zamknięciu fabryki został odrzucony. Natomiast zgodził się kom. dem. na udzielenie urlopów turnusowych załodze. Jednocześnie odbędą się rokowania z Rządem o ulgi przy dowozie olejów roślinnych, potrzebnych do fabrykacji mydła. Należy przypuścić, że kom. dem. wyda podobną decyzję również co do dalszych wniosków.

U komisarza demobilizacyjnego odbyła się konferencja w sprawie zatargu załogi kop. „Wolfgang - Wawel" z dyrekcją, która przedłużyła czas pracy wozaków i nie płaciła nadgodzin. Wobec sprzeciwu Rady załogowej orzekł kom. dem., że dyrekcja musi przepracowane nadgodziny zapłacić.

Również odbyła się u kom. dem. konf. w sprawie redukcji 36 robotników huty „Pokój". Kom. demob. odroczył decyzję w powyższej sprawie.

Huta „Laury" uruchomiła od dłuższego czasu zastawiony oddział rur gazowych.

W Zagłębiu Dąbrowskiem

Inspektorat pracy w Sosnowcu zajmować się będzie w najbliższym czasie zatargami, jakie wynikły pomiędzy robotnikami a przemysłowcami w Zagłębiu. W dniu 30 b. m. odbędzie się konferencja z dyrekcją i robotnikami Ząbkowickiej Fabryki Szkła w związku z zamierzoną obniżką płac i wymówieniem pracy wszystkim robotnikom. Robotnicy tej fabryki nie chcieli zgodzić się na 15 procentową obniżkę płac i dlatego otrzymali wymówienie. Sprawą tą zajął się inspektor pracy.

W dn. 13 września odbędzie się konferencja z zarządem i robotnikami wapienników „Brynicy" w Czeladzi, w sprawie unormowania warunków pracy i płacy.

Na 20 września wyznaczona została konferencja z fabryką Babcok - Zieleniewski w Dąbrowie w sprawie unormowania płac.

Jak się odbyły

wybory gminne w Brwinowie

(Kor. wł.).

W letnisku Brwinów pod Warszawą odbyły się wybory do Rady Gminnej, przy których dopuszczono się naprozmaitszych „nieprawidłowości".

1) Niedopuszczono całej masy ludzi do głosowania pod różnymi pozorami, mimo że ludzie ci stale zamieszkują na terenie Brwinowa.

2) W komisjach zasiadali sami członkowie BBWR. i kandydaci na radnych.

3) Niedopuszczono mężów zaufania przy obliczaniu głosów.

Do wyborów występowały trzy listy: BBWR., PPS. i „robotniczo-włościańska". Pomimo dokonania szeregu nadużyć, nie uważano za wskazane unieważnić wybory z urzędu, przeto lista PPS. wniosła 2 protesty na ręce pana starosty powiatowego Powiatu Błońskiego. w Grodzisku Mazowieckim. Odpisy przesłano panu Wojewodzie i panu Ministrowi Spraw Wewnętrznych, jednak p. Starosta uznał za właściwe wybory zatwierdzić.

Sprostowanie

Od Zygmunta Zabierzowskiego Notarjusza, otrzymaliśmy nast. sprostowanie:

Na żądanie Jana Ipohorskiego-Lenkiewicza, zamieszkałego w majątku Leśniowo, powiatu Maków Mazowiecki, wręczone mi i podpisane przez niego, oznajmiam Panu co następuje: Na zasadzie art. 22 dekretu o przedmiocie tymczasowych przepisów prasowych (Dz. Praw Państwa Polskiego Nr. 44 poz. 186 z 1919 r.) Jan Ipohorski - Lenkiewicz wzywa redakcję czasopisma „Robotnik" w Warszawie, ul. Warecka Nr. 7 do umieszczenia poniższego sprostowania na art., umieszczony w Nr. 254/6326) z dnia 18 sierpnia 1935 roku na str. 7-mej p. t. „Sprawki pewnego ‚przywódcy". — Skarga sanatorów Makowa na swego Prezesa".

1. Nieprawdą jest, że członkowie BBWR. i Peowiacy z Makowa Mazowieckiego składali na wzywającego, Jana Ipohorskiego-Lenkiewicza do władz zwierzchnich skargę, twierdząc, że on swemi machinacjami podrywa autorytet organizacji. Prawdą natomiast jest, że były pisane na wzywającego anonimy kryminalistów, przebywających dziś w więzieniu.

2. Nieprawdą jest, że dzięki wpływom wzywającego anulowano mu podatki na sumę — 25,000 zł.; prawdą jest, że ani grosza podatku nie zostało wzywającemu umorzone, a podatki za rok 1935 całkowicie opłacił.

3. Prawdą jest że wzywający umieszczony jest na pierwszem miejscu na liście kandydatów na posłów w okręgu Nr. 9 w Mławie.

4. Nieprawdą jest, że wzywający był przewodniczącym Komitetu Przeciwpowodziowego i że w powyższym Komitecie były jakiekolwiek braki; prawdą jest, iż w stosunku do powodzian wypełnił on całkowicie kontyngent, nałożony przez Komitet na niego, jako na właściciela ziemskiego.

5. Nieprawdą jest, że wzywający wycofał zboże, złożone przez niego pod zastaw w elewatorze, oświadczając, że kwit zgubił; prawdą jest, iż w Komunalnej Kasie Oszczędności powiatu Makowskiego w roku ubiegłym wzywający zaciągnął pożyczkę w wysokości 3.000 złotych pod zastaw zboża, którą to pożyczkę całkowicie spłacił.

6. Nieprawdą jest że p. Łysakowski Stanisław był u wzywającego ekonomem i że starał się on sprawę nadużyć, popełnionych przez p. Łysakowskiego zatuszować; natomiast jest prawdą, że po wykryciu nadużyć, sięgających 4.700 zł. na posiedzeniu Wydziału Powiatowego w dniu 30 lipca 1935 r. głosował wzywający za skierowaniem sprawy na drogę sądową.

7. Prawdą jest, że nadużycia w Biurze do Spraw Finansowo-Rolnych zostały popełnione przez pp. Pastora i Jana Jaworskiego, delegata Związku Zawodowego Małorolnych R. P. Warszawa, Warecka Nr. 7, Oddział w Pułtusku, kóry to p. Jaworski jest już obecnie aresztowany.

W myśl art. 21 i 22 powyższego Dekretu, wzywający żąda umieszczenia niniejszego sprostowania w przeciągu 3-ch dni na tem samem miejscu i takiemi samemi czcionkami. W razie nie umieszczenia sprostowania wzywający Jan Ipohorski - Lenkiewicz skieruje sprawę na drogę sądową.

Notarjusz
Zygmunt Zabierzowski.

HULBERT FOOTNER 44

Niebezpieczny ładunek

Z upow. autora przełożyła Wacława Komarnicka

M-me Storey stanęła przed nią, jakgdyby poto, aby ją osłonić przed mężczyznami. „Moja droga, wyglądasz okropnie"! — szepnęła.

Sophie, przywołana w ten sposób do rzeczywistości, wydała okrzyk i uciekła do swego pokoju. Les parsknął śmiechem. M-me Storey uśmiechała się, zachowując mimo to powagę.

„Chodźmy", przynagliła nas. „Musimy działać bez zwłoki. Sophie może zatelefonować. Nie mamy już czasu na szukanie Martina".

„Czy można tak tu zostawić tego człowieka"? — mruknął Horacy.

„W ciągu pół godziny nie może nam zaszkodzić", rzekł Les pogodnie. „A potem zajmę się już nim".

Wyszliśmy, zamykając za sobą drzwi na klucz. Drzwi, prowadzące do sypialni, były już zamknięte.

ROZDZIAŁ XVI.

BEZKRWAWY BUNT.

Wszyscy czworo ruszyliśmy głównemi schodami na górę. Na półpiętrze Horacy zatrzymał się.

„Co będziemy robić" rzekł ze złością. „Musimy przecież ułożyć sobie jakiś plan".

„Wszystko jest bardzo proste", odparła M-me Storey. „Najpierw schwytamy kapitana i zamkniemy go. Następnie unieszkodliwimy oficera służbowego. Wreszcie uwięzimy pozostałych dwóch oficerów, gdziekolwiek ich znajdziemy. Jeżeli uda nam się wyłapać ich po jednemu, możemy zupełnie uniknąć zamieszania".

Poszliśmy dalej. Na szczycie schodów, w jadalni, dwa stewardzi nakrywali do stołu. Na **Piracie** jadało się obiad o ósmej. Skręciliśmy w kierunku rufy przez bibljotekę, która była w gruncie rzeczy korytarzem, biegnącym obok kotłowni. Za bibljoteką znajdował się pokój muzyczny, następnie znów schody, a za niemi wielki salon. Cała ta część statku była zupełnie pusta. Przez schody dobiegał nas jednak szmer zgóry, z ogrodu zimowego. M-me Storey nasłuchiwała przez chwilę, potem powiedziała: „Kapitan Grober, Adrjan i doktór Tanner".

„Moja obecność zdziwi ich", zauważył Les.

„Wszystko jest w porządku, skoro ja pana wprowadzam", mruknął Horacy.

Les miał własne zdanie w takich sprawach. Uśmiechając się wciąż, powiedział: „Pójdę przez pokład. Będę stał tuż przy drzwiach, na wypadek, gdybym był potrzebny".

„Musimy mieć coś, czembyśmy mogli skrępować więźniów". rzekła M-me Storey.

„Kajdanki są w skrytce z bronią, obok pokoju z mapami", objaśnił Les.

Zajrzała do salonu. Firanki okienne związane były grubemi jedwabnemi sznurami. Les, który śledził jej spojrzenie, wbiegł do środka, obszedł wszystkie okna, odczepił sznury i wsunął je do kieszeni.

Wyskoczył na pokład, my zaś poszliśmy po schodach. M-me Storey szepnęła Horacemu:

„Bella i ja wywabimy kapitana na pokład. Niech pan lepiej zostanie wewnątrz i przypilnuje tamtych dwóch. Nie wiem nic o Tannerze".

„A Adrjan" zapytał.

„Pan wie, co myślę o Adrjanie... Jeżeli nie usłyszy pan nic z zewnątrz, będzie pan wiedział, że wszystko jest w porządku i może nas pan szukać na mostku".

Schody kończyły się małym przedpokojem, przylegającym do ogrody zimowego. Czarujący ten pokój z kwitnącemi roślinami i wyplatanemi trzcinowemi meblami, robił wrażenie pawilonu. Chociaż morze było trochę niespokojne, noc była ciepła i piękna, to też część ogrodu zimowego, wychodząca na rufę, była zupełnie otwarta. Trzej mężczyźni siedzieli rzędem, patrząc przez ten otwór. W ten sposób podeszliśmy do nich z tyłu.

Słysząc nasze kroki, wstali, jak trzy automaty; każdy trzymał w ręku kieliszek: kapitan Grober, jasnowłosy, idealnie grzeczny i drewniany; Dr. Tanner ze swemi głupiemi, wyłupiastemi oczemi i Adrjan, taki wysoki i przystojny, a jednak zarazem tak rozlazły! Zbliżyłam się do nich, ściskając pod ręcznikiem rewolwer i usiłując opanować drżenie.

(D. c. n.).

Co słychać w Warszawie?

WYPADKI PRZY PRACY.

Przy ul. Chełmskiej, 30-letni Henryk Prasał, robotnik, (Czerniakowska 126), w czasie tłuczenia kamieni, został zraniony odłamkiem kamienia w okolicę prawego ciemienia, oraz doznał wstrząśnienia mózgu.

— Przy ul. Okopowej 19, dozorca domu, 31-letni Jan Pasiewica, w czasie pracy, został przygnieciony skrzynią, doznając potłuczenia prawej okolicy lędźwiowej.

— Na terenie dworca Warszawa — Gdańska — Towarowa spadł z wozu 45-letni Jan Zieliński, woźnica, (Wronia 7), raniąc się w głowę. Wszystkich poszwankowanych opatrzyło Pogotowie.

WYPADEK SAMOCHODOWY.

Na rogu ul. Marszałkowskiej Chmielnej, samochód potrącił 50-letniego Gelbfisza, ajenta handlowego, (Bielańska 9). Doznał on potłuczenia nóg i klatki piersiowej.

POSTRZELENIE ZŁODZIEJA.

Na ul. Brzeskiej uciekał znany złodziej mieszkaniowy, 22-letni Zygmunt Kosecki, (Brzeska 18), który był spłoszony, podczas usiłowania okradzenia mieszkania. Za uciekającym pogonił policjant, wzywając Koseckiego do zatrzymania się. Po trzykrotnem ostrzeżeniu, policjant wystrzelił, trafiając uciekającego w szyję. Lekarz Pogotwoia, po nałożeniu opatrunku, przewiózł rannego do XV-go komis.

TRAGICZNA ŚMIERĆ ZWROTNICZEGO.

Na przejeździe kolejowym przy ul. Kiejstuta, nocy ub. dostał się pod pociąg, zwrotniczy, 61-letni Władysław Kunigowski, (Bateryjka 13). Lekarz Pogotowia stwierdził rany tłuczone głowy, złamanie prawej nogi, lewej ręki, zmiażdżenie stopy i poszarpanie obu dłoni. Pogotowie przewiozło nieszczęśliwego w agonji do szpitala Przemienienia Pańskiego, gdzie w poczekalni wkrótce zmarł.

WYPADEK KOLEJOWY.

Na przejeździe kolejowym przy ul. Bema. dostał się pod pociąg 30-letni Stefan Fałęcki, robotnik, (Piastów). Doznał on obcięcia prawego uda. Nieszczęśliwego przewiozło Pogotowie do szpitala na Czystem.

POŻAR.

Przy ul. Grzybowskiej 1 z nieustalonej przczyny, wynikł pożar w wytwórni pokostu, należącej do Isakowa. Ze względu na łatwopalne materjały, pożar szybko rozszerzał się, zagrażając sąsiednim budynkom. Na miejsce przybyły: IV oddział straży ogniowej i II pluton I-go oddziału, które pożar ugasiły. Spaliły się gotowe materjały i wnętrze wytwórni. Straty narazie nieustalone.

STAN POGODY w/g PIM

Wileńskie, Polesie, Wołyń, Podole i Małopolska Wschodnia — naogół chmurno i mglisto z rozpogodzeniami w ciągu dnia, gdzieniegdzie drobny deszcz. Temperatura bez zmian. Słabe wiatry z kierunków północnych.

Pozostałe dzieelnice: po rannych mgłach lub miejscami chmurnym stanie nieba — naogół pogoda słoneczna. Nieco cieplej. Słabe wiatry północno - wschodnie i wschodnie.

Samobójstwa
w aresztach policyjnych

Zatrzymana w areszcie X-go komisarjatu 19-letnia Irena Tyburska (Wronia 29), kontrolna, w zamiarze samobójczym połknęła kawałek rozbitego lusterka.

— Zatrzymana w areszcie XIII-go komisarjatu 24-letnia Irena Petrykowska, kontrolna, (Freta 46), również połknęła kawałek szkła, raniąc się w górną wargę i język.

— Zatrzymany w areszcie XIII-go komisarjatu 33-letni Jakób Szwarc, elektrotechnik, (Krochmalna 11), w przystępie rozpaczy dostał ataku nerwowego.

Atmosfera aresztów policyjnych wybitnie sprzyja samobójstwom.

***

— 22-letnia Estera Sechsonowa, bez zajęcia, (Miła 38), w zamiarze samobójczym zatruła się gazem świetlnym.

— 27-letnia Józefina Stokowska (Leszno 87), wskutek nieporozumień małżeńskich, napiła się kwasu solnego.

— 19-letni Dominik Koper, bez zajęcia, (Mostowa 20), napił się jodyny na rogu ul. Freta i Długiej.

Co grają w teatrach?

TEATR WIELKA REWJA. Ostatnie dni pełnej humoru operetki Abrahama „Przygoda w Grand Hotelu".

TEATR NARODOWY. Dziś słynna „Walka kobiet" Scribe'a w tłómaczeniu Jana Lorentowicza.

TEATR POLSKI. Dziś „Urodziny", wesoła komedja Bus Feketego z Węgrzynem w roli głównej.

TEATR LETNI. Dziś przeniesiona — z Narodowego wesoła komedja „Stare wino".

TEATR „WIELKA REWJA" (Karowa 18). Dziś operetka Abrahama „Przygoda w Grand-Hotelu".

TEATR KAMERALNY. Dziś komedja Wł. Fodora „Mysz kościelna".

CYRULIK WARSZAWSKI (Kredytowa 14). Dziś inauguracyjna rewja „Pod włos". Codziennie 2 przedstawienia o godz. 7.15 i 10 wiecz.

Dziś poraz 50-ty

Dziś, w niedzielę popularny kabaret literacki Jarosy'ego „Cyrulik Warszawski" daje poraz 50-ty świetne pełne humoru i satyry przedstawienie „Pod Włos".

Cały zespół „Cyrulika" z Kalinówną, Andrzejewską, Górską, Terne, Libicką, Zniczem. Jarosym, Koszutskim, Hanuszem, Minowiczem i Zdanowiczem na czele zbiera zasłużone oklaski.

Pomimo powodzenia, inauguracyjne przedstawienie „Pod Włos" grane będzie zaledwie kilka dni. W drugim programie, którego próby są już na ukończeeniu, Jarosy zapowiada wiele sensacji, a przedewszystkiem niezrównaną Zimińską. (X).

UBEZPIECZALNIA SPOŁECZNA
W WARSZAWIE

podaje do wiadomości ubezpieczonych, że z dniem 31-go października 1935 roku tracą ważność legitymacje tymczasowe.

Z dniem 1 Listopada b. r. świadczenia udzielane będą na podstawie stałych legitymacyj ubezpieczeniowych, względnie odcinków złożonych deklaracyj. Stałe legitymacje wydawane są bezpłatnie wszystkim ubezpieczonym.

Ubezpieczalnia Społeczna w Warszawie wzywa przeto ubezpieczonych, aby do powyższego terminu zgłaszali się o wymianę legitymacyj tymczasowych na legitymacje stałe, przyczem zaznacza się, że dla otrzymania stałej legitymacji złożyć należy (w centrali Ubezpieczalni — Polna 30 lub w Obwodach terytorjalnych) odpowiednią deklarację wraz z fotografją ubezpieczonego oraz członków rodzin powyżej lat 14-tu, uprawnionych do świadczeń.

Wymiar fotografji winien mieć 45 × 65 mm. Na odwrocie fotografji podać należy imię i nazwisko danej osoby oraz Nr. legitymacji tymczasowej.

Nadmienia się, że deklaracje na otrzymanie stałej legitymacji rozesłane zostały we właściwym czasie do wszystkich zakładów pracy, zarejestrowanych w Ubezpieczalni.

OGŁOSZENIA DROBNE

Kronika organizacyjna

W. O. K. R. PPS. Plenarne posiedzenie Warsz. Okr. Kom. Rob. PPS odbędzie się dnia 26 b. m. (poniedziałek) godz. 6.30 wieczór, ul. Długa 21.

Członkowie i zaproszeni towarzysze proszeni są o punktualne przybycie.

OKR. WARSZAWA - PODMIEJSKA. We wtorek, t. j. 27 b. m. o g. 6 wiecz. proszeni są o konieczne przybycie na odprawę Egzekutywy delegaci wszystkich organizacyj miejsc. Okręgu podmiejskiego.

Wtorek 27 b. m.

Dnia 27 b. m. o godz. 6.30 wiecz. przy ul. Wareckiej 7 odbędzie się konferencja wszystkich tow., zatrudnionych w Instytucjach Użyteczności Publicznych w Warszawie.

Towarzysze proszeni są o punktualne przybycie.

Towarzysze jadący na Konferencję Kierowników Organizacji w Hallerowie, porozumieją się z tow. St. Dubois lub z tow. Z. Żadkowskim w poniedziałek i wtorek w godz. 10—3 pop. w sprawie wyjazdu.

***

Posiedzenie Egzekutywy W. O. M. T. U. R. z przedstawicielami Kół odbędzie się w poniedziałek dn. 26 b.m. o godz. 6-ej wiecz. w lokalu O. K. R. ul. Długa 21. Sprawy bardzo ważne. Obecność członków Egzekutywy i przedstawicieli Kół konieczna.

Co usłyszymy w Radjo?

Niedziela, dnia 15 sierpnia 1935 r.

8.38 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 8.33 Gazetka rolnicza. 8.45 Pobudka do gimnastyki. 8.48 Gimnastykaż 9.02 Muzyka (płyty). W przerwie o godz. 9.15 Dziennik poranny. 9.50 Pogad. sport. - turyst. 9.55 Program na dzień bież. 10.00 Transm- Nabożeństwo z Torunia. Kazanie na niedzielę XI po Zielonych Świątkach p. t. „Wszystko dobrze uczynił" — wygł. ks. P. Iliński. Po nabożeństwie Muzyka (płyty). 11.57 Sygnał czasu 12.00 Hejnał z Wieży Marj. w Krakowie. 12.03 „Podróżujmy" — „W kraju dawnych Jadźwingów", feljeton. 12.20 Poranek muzyczny. W przerwie o g. 13.00 Teatr Wyobraźni nadaje fragment słuchowiskow p. t. „Safanduły'.

14.00 Muzyka salonowa (płyty). 14.57 Wiadom. meteorol. - rolnicze. 15.00 „Nasza hodowla koni" — pogadanka rolnicza wygł. S. Dembiński. 15.10 Muzyka z płyt. 15.22 Przegląd rynków produktów rolnych — omówi Stan. Prus-Wiśniewski. 15.35 Słuchowisko wiejskie p. t. „Powrót". 16.00 Utwory na theoli. 16.45 „Zagadnienie szarego człowieka w literaturze". 17.00 „Dla naszych letnisk i uzdrowisk". 18.00 Transm. z Obozu w Truskawcu (przez Lwów).— 18.15 Muzyka francuska. 18.30 Cała Polska śpiewa. 18.45 Reportaż ze Lwowa. 19.00 Program na dz. nast. 19.10 Koncert reklamowy. 19.25 Muzyka salonowa (płyty). 19.50 „Życie angielskie bez rózowych okularów". feljeton wygł. Zygmunt Cithurus.— 20.00 Koncert z udz. Ork. P. R. 20.45 Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego. 20.50 Dzienik wieczorny. — 21.00 Dawne tańce. Koncert z Krakowa. 21.30 „Na wesołej lwowskiej fali" ze Lwowa. 22.00 Wiad. sport. ze wszystkich rozgłośni P. R. 22.15 Wied. sport. lokalne. 22.20 „Nasza marynarka gra" w wyk. Ork. Marynarki Wojennej w Gdyni pod dyr. kpt. A. Dulina (prez Toruń). 23.00 Wied. meteorol. dla kom. lotniczej. 23.05 Muzyka taneczna (płyty).

Co wyświetlają kina?

ADRIA: „Ulica szaleństw".

APOLLO: „Bengali".

ATLANTIC: „8 godzin dr. Morgana".

AMOR: „Tobogan" i „Żona z drugiej ręki".

AKRON: „Viva Villa" i „Pat i Patachon".

AS: „Miasto widm".

ANTINEA: „Drewniane krzyże" i „Buster jako zegarmistrz".

COLOSSEUM: „Na dnie oceanu" i rewja.

COLOSSEUM MAŁE: „Przygody podróżników" i „Wróg kobiet".

CORSO: „Rewolucja śmiechu" i rewja.

CAPITOL: „Pat i Patachon jąko jazzbandyci".

CASINO: „Niedokończona symfonja"

CZARY: „Czerwony djabeł".

ELITE (Marsz. 81): „Marzenia miłosne".

FAMA: „Roześmiane oczy" z Shirley Temple.

FILHARMONJA: „Dzień wielkiej przygody".

FORUM: „Żywy zastaw" i „Pojedynek ze śmiercią".

FLORIDA: „Wiosenna parada" i „Syn puszczy".

HOLLYWOOD: „Pani i szofer".

HELIOS: „Tu rządzi przemoc" z Flip i Flapem i „Przedmieście".

KOMETA: „O czem śnią dziewczęta" i rewja.

MAJESTIC: „Tajemnice Peraku".

ITALIA: „Imitacja życia" i „Grzeszni".

LUX: „Adjutant Jego Wysokości" i „Gwiazda Broadwaju".

MASKA: „Księżniczka przez 30 dni" i „Bożek mórz południowych".

MEWA: „Uwodzicielka" i „Królowa cyganerji".

MIEJSKI: „Miłość dla początkujących" i „Sekretarka osobista wychodzi zamąż".

MUCHA: „Za dwa pocałunki" i „Pilnuj swego męża".

NOWA TOMBOLA: „Imperatorowa" i „Bal w Savoyu".

OKO PRASKIE: „Niebezpieczna kochanka" i „Romans Mańki Greszynoj".

PAN: „Żona z ogłoszenia" z Flip i Flap.

POPULARNY: „Taniec miłości", „Księżniczka przez 30 dni" i rweja.

PETIT TRIANON: „Poszukiwacz ki złota" i „Zmiana serc".

PROMIEŃ: „Zagłada i „Kryzys skończony".

PRAGA: „Nasi chłopcy marynarze".

RIALTO: „Skandale miljonerów".

RIVIERA: „Orzeł Biały" i „Rodzina Rotszyldów".

ROXY: „Mord w Trinidad" i „Miłość goryla".

STYLOWY: „Ilonka".

SFINKS: „Bez nazwiska" i rewja.

SOKÓŁ: „F. P. 1 nie odpowiada" i „Lampa Aladyna".

ŚWIATOWID: „Baboona".

TON: „Malowana zasłona".

UNJA: „Car szaleniec" i „Czarny kot".

UCIECHA: „Vanessa" z Heleną Heyes i Montgomery.

VARIETE (Cyrk) „Blond Venus". występy artystów.

Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Niemyski

Drukarnia Sp. Nakł.-Wydawniczej „Robotnik", Warszawa, Warecka 7